

Uroczystości z okazji Dnia WP

WARSZAWA (PAP)
W całym kraju odbywały się uroczystości związane z przypada-
jącym 12 bm. „Dniem Wojska
Polskiego”. Rano w jedno-
stwach wojskowych odbyły się
specjalne apele, na których od-
czytano rozkaz ministra
obrony narodowej. Równocześnie
podczas tych apelów przed-
stawiano wyszkolenia bojowe i
polityczne otrzymali wiele na-
gro i upominków. Najlepsi spo-
śród żołnierzy zostali awanso-
wani.
Dzień 12 bm. — wolny od za-
jęć szkoleniowych — spędzili
żołnierze na rozrywkach kul-
turalno-sportowych, oglądaniu
filmów, występów zespołów o-
raz wzięli udział w spotkaniach
z ludnością m. in. z robotnika-
mi fabryk, z którymi utrzymu-
ją łączność.

Wojskowa Akademia Techniczna
im. J. Jarosława Dąbrowskiego w
Warszawie otrzymała sztandar woj-
skowy. Z uroczystością tą połączo-
ne było zaprzysiężenie nowego rocz-
nika słuchaczy oraz promocja ofi-
cerów.
W Akademii Wojskowo-Politycz-
nej im. Feliksa Dzierżyńskiego w
Warszawie oraz w Oficerskiej Szkole
Łączności w Zegrzu odbyły się
uroczystości wręczenia sztandarów,
nadanych przez Radę Pań-
stwa PRL.

ZZNP bada sytuację w domach poprawczych

WARSZAWA (PAP)
Związek Zawodowy Nauczycielstwa
Polskiego zajął się ostatnio
zbadaniem pracy wychowawców
w domach poprawczych. Sygnałem
stał się artykuł krytyczny, który
ukazał się na łamach tygodnika
„Prost” oraz audycja w Polskim
Radio, dotyczące sytuacji
panującej w zakładach popraw-
czych w Kejnie. Jak wiadomo,
doniosły one o brutalnym ob-
chodzeniu się wychowawców z
zakładu w Kejnie z odbywają-
cymi tam kary chłopcami.

Zwolniony za niewłaściwy stosunek do robotników

LUBLIN (PAP)
Od dłuższego już czasu wśród
robotników Lubelskiej Fabryki
Maszyn Rolniczych szeroko ko-
mentowano niewłaściwy stosu-
nek do pracowników szefa pro-
dukcji Tadeusza Czapczyńskiego.
M. in. Czapczyński znieważał
18-letniego robotnika Romana
Machlarza. Organizacja ZMP
odbyła nadzwyczajne zebranie,
na którym domagano się od dy-
rekcji natychmiastowego zwol-
nienia Czapczyńskiego z zajmo-
wanego stanowiska.
Na wniosek komitetu zakłado-
wego PZPR, który podjął podob-
ną uchwałę, sprawa ta została
omówiona na otwartym zebra-
niu partyjnym z udziałem lic-
nie przybyłej załogi.
Zebrani większością głosów u-
chwalili wniosek, w którym ża-
dano od dyrekcji zwolnienia Cz-
apczyńskiego z zajmowanego sto-
nowiska. Wniosek ten dyrekcja za-
akceptowała.

MELIORACJA DOLINY RZĘKI OBR



W wielu wsiach, położonych w rejonie rzeki Obr (woje-
wództwo poznańskie) rozpoczęto prace wodno-meliora-
cyjne. Jest to największa z dotychczasowych inwestycji
melioracyjnych w województwie poznańskim. W bieżącym
roku prace obejmują 570 ha łąk, na których kopie się
rowy nawadniające i odwadniające oraz przeprowadza się
renowację kanałów i rowów już istniejących.
Na zdjęciu: renowacja kanału na terenie pow. Kościan.
CAF — Fot. Pienkowski

Cena 20 gr

Nakład 102 700



Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 14/15 X 1956 r. Nr 246 (3955)

Posłowie domagają się rozwiązania nabrzmiątych spraw przemysłu lekkiego i spożywczego

WARSZAWA (PAP)
Burzliwe obrady sejmowej komisji przemysłu 11 bm.
nie wskazywały na to, iż posłowie mają już za sobą wiele
męczących kilkunastogodzinnych posiedzeń. Tematem ob-
rad były 5-letnie perspektywy rozwoju przemysłu lekkie-
go.

Projekt ustawy o 5-letnim
rozwoju przemysłu lekkiego re-
ferował komisji wicemin. Józ-
wiak.

Zadania przemysłu lekkiego
w latach 1956—60 polegają na
wyprowadzeniu nie tylko
zwiększonej ilości tkanin i wy-
robów, ale i na podwyższeniu
jakości, użyteczności i estety-
ki, a także na znacznym wzbo-
gaceniu asortymentu.

Zasadnicza sprawa, która
rzutować będzie hamująco na
rozwoj prawie wszystkich dzie-
dzin przemysłu — to brak od-
powiedniego zaplecza materia-
łowego. Jak można zakładać
w ustawie — mówił wicemin.
Józwiak — poważny wzrost ja-
kości, bez zapewnienia przemy-
słowi odpowiednich dostaw su-
rowców.

Tak samo nie gwarantuje po-
rawy jakości wyrobów, prze-
starczyły park maszynowy prze-
mysłu lekkiego.

Jednak wobec przewidywanej
napiętej sytuacji materiałowej
dla przemysłu lekkiego w la-
tach 1957—58, resort upoważ-
niony został na ten okres do
sięgnięcia po surowce (baweł-
na) do rezerw państwowych.

Burzliwa i ciekawa dyskusja,
jaka następnie się rozpoczęła,
toczyła się wokół sprawy, któ-
rą można by określić krótko sło-
wami pos. Zastawnika: „Co le-
piej — produkować dużo i źle,
czy mniej a dobrze?”

Na zakończenie dyskusji pos.
Zastawnik poinformował posłów,
że MPL nadesłało odpowiedź na
wysunięte przez członków komi-
sji dezeraty dotyczące m. in.
spraw przestrzegania 8-godzinne-
go dnia pracy, racjonalizacji, re-
manentów maszyn itp. Pos. Za-
stawnik uznał formę oraz treść
tych odpowiedzi za wysoce nie-
zadowalającą.

Członkowie komisji nie przyje-
li do wiadomości przysłanej w tej
formie odpowiedzi, domagając się
bardziej wyczerpujących wyjaś-
nień.

Komisja omawiała też plan
rozwoju przemysłu spożywczego.
Min. Hoffmann wyraził opi-
nię, że ich wykonanie będzie
w wielu przypadkach bardzo
utrudnione ze względu na wie-
leletnie zaniedbanie tego prze-
mysłu.

Posłowie Krzysztofik, Piskorski i
inni stwierdzili, że za mało nadal
jest na rynku tanich wędlin. Wy-
razili oni też opinie, że warunki
techniczne i sanitarne zakładów

ści, wadliwej dystrybucji, wreszcie
braku artykułów pierwszej potrze-
by, budzą wiele rozgoryczenia
wśród załóg robotniczych. Przez
następnych 5 lat nie można nadal
pozostawiać tej życiowej sprawy
na uboczu i trzeba podjąć decy-
zję, zmierzającą do szybkiej po-
rawy zaopatrzenia rynku.

Granice na Odrze i Nysie popierają wszyscy Polacy

WARSZAWA (PAP)
Przed wyjazdem z kraju do
Wielkiej Brytanii Kazimierz
Smogorzewski, znany w kraju
dziennikarz z okresu między-
wojennego, a obecnie jeden z
zastępców redaktora naczelnego
„Encyclopaedia Britannica”
udzielił wywiadu przedstawicie-
lowi redakcji miesięcznika to-
warzystwa Polonia — „Nasza
Ojczyzna”.

Powiedział on między inny-
mi:
Stwierdziłem z zadowoleniem,
że polskie Ziemie Odzyskane są
zagospodarowane zarówno pod
względem rolniczym jak i prze-
mysłowym.

Dziś na Ziemiach Odzyska-
nych żyje 7 milionów ludzi, co
jest imponującym osiągnięciem
zważywszy krótki w perspek-
tywie historycznej okres tego
gigantycznego przedsięwzięcia.

W sprawie granic zachodnich
Polski stanowisko wszystkich
Polaków jest jednolite i sta-
nowczy: wróćmy się nad Odrę
i Nysę i tam pozostaniemy.

Ktokolwiek mówi poważnie
o potrzebie rewizji tej granicy,
wiedzieć powinien, że o żadnej
zmianie pokojowej nie ma mo-
wy.

Stronnictwo Demokratyczne przystępuje do wyborów we Froncie Narodowym

WARSZAWA (PAP)
Na plenum Centralnego Ko-
mitetu Stronnictwa Demokra-
tycznego sekretarz gene-
ralny CK wygłosił referat, w
którym wyłożył między innymi
następujące postulaty SD:

pełne zabezpieczenie re-
alizacji wyodrębnionej puli
zaopatrzeniowej dla rzemio-
sła w zakresie surowców bi-
lansowanych centralnie;
jak najszybsze roz-

Wprowadza się izotopową metodę uzyskiwania nowych ras zwierząt

WARSZAWA (PAP)
W Zakładzie Hodowli Doświad-
czalnej Zwierząt PAN w Grodzku
Śląskim, powstaje pierwsza w kra-
ju pracownia izotopowa do badań
nad zwierzętami. Nowa placówka
naukowa podejmie prace badawcze
nad rozmaitymi procesami fizjolo-
gicznymi i biochemicznymi, zacho-
dzącymi w organizmach zwierząt.
Metoda izotopowa — jak się prze-
widuje — ogromnie ułatwi również
badaczom m. in. znalezienie kon-
ceptu, mającego na celu wyprowa-
dzenie nowych krzyżówek i ras, co
stanowi główny przedmiot działań
prasy polskiej i jugosłowiań-
skiej.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie „dziewięciu”

(Int. wł.)
Sędzia Wacław Żebrowski rozpoczął 12 bm. o godz.
14 odczytywanie wyroku, wydanego na oskarżonych o
uczestnictwo w zbrojnym zamachu na gmach WU d/s
BP w Poznaniu.

Zenon Urbanek uznany zo-
stał przez Sąd winnym nie-
legalnego przechowywania
broni w dniu 23 czerwca br.
Broni ta została zabrana z
głównego Centralnego Wzię-
cia przy ul. Młyńskiej. Za
przestępstwo to Urbanek ska-
zany został na 5 lat więzie-
nia. Ponadto Urbanek czyn-
nie brał udział w strzelaniu
do gmachu UB, za co Sąd
wymierzył przestępcy karę 4
lat więzienia. Łącznie zasto-
sowano wobec Urbanka karę
6 lat pozbawienia wolności.

Józef Pocztowy odpowiadał
przed Sądem za dwa zarzuty
1) tego samego dnia był w
posiadaniu pistoletu sy-
stemu „TT” wraz z os-
miu nabojami;

2) ostrzeliwał funkcyj-
nariuszy UB znajdujących
się w budynku przy ul.
Kochanowskiego.

Za pierwsze przestępstwo
— Pocztowy skazany został
na 2 lata więzienia. Również
2 lata wymierzono mu za
drugi czyn. Łącznie — Poc-
ztowy skazany został na 3 lata
więzienia.

Stanisław Jaworek posia-
dał w dniu 28 czerwca br.
kilka rodzajów broni, za co
otrzymał karę 5 lat więzienia.
Ponieważ udowodniono mu
również, że ostrzeliwał gmach
UB — skazano go jeszcze na
4 lata. Łącznie — Jaworek

skazany został na 6 lat wię-
zienia.
Ludwik Wierzbicki także
posiadał nielegalnie broni w
dniu 28 czerwca br. Za to
przestępstwo skazany został
na 5 lat więzienia. Ponieważ
ponadto brał udział w za-
machu na UB — skazano go
jeszcze na 4 lata pozbawienia
wolności. W sumie — Wier-
zbickiego ukarano 6 latami
więzienia.

Łukasz Piotrowski — stał
przed Sądem pod zarzutem
dwukrotnego dowożenia sa-
mochodem uzbrojonych osob-
ników, którzy dokonali za-
machu na gmach UB. Za
czyn ten skazany został na
karę 1 roku i 6 miesięcy wię-
zienia.

Stanisław Kaufmann od-
powiadał przed Sądem na za-
rzut nielegalnego posiadania
broni oraz ostrzeliwania
gmachu UB. Pierwszy czyn
został oskarżonemu udowod-
niony — skazano go za to na
karę 2 lat więzienia z zawie-
szeniem na lat 5. Od drugiego
zarzutu Kaufmann został
uniewinniony.

Leon Olejniczak oskarżony
był o posiadanie amunicji
oraz dostarczenie Jaworkowi
tej amunicji w celu ostrze-
liwania budynku UB. Ponie-
waż czyny te nie zostały Olej-
niczakowi udowodnione —
Sąd uniewinnił go.

Jan Suwart również został
uniewinniony. Akt oskarże-
nia zarzuca mu nielegalne po-
siadanie broni oraz dostarcze-
nie jej jakimś napastnikowi.
Czyny te jednak nie zosta-
ły Suwartowi udowodnione.

Janusz Biegański był oskar-
żony o dostarczenie amu-
nicji Adamowi Kleczowi, któ-
ry atakował gmach UB, oraz
o przyjęcie damskiego plaszcza
pochodzącego z rabunku.
Za pierwsze czyn Biegański
skazany został na karę 2 lat
więzienia, a za drugi — na
rok i 6 miesięcy więzienia
oraz grzywnę w wysokości
500 zł. Karę więzienia zamie-
niono mu łącznie na 2 lata
i 6 miesięcy.

Ponad godzinę trwało od-
czytywanie uzasadnienia wy-
roku. Uzasadnienie to, oma-
wiający okoliczności łago-
dzące oraz okoliczności ob-
ciążające, głęboko scharak-
teryzowało racje oskarżenia
i racje obrony. Sędzia podał
do wiadomości, że ferując wy-
rok Sąd wziął przede wszy-
stkimi pod uwagę młody wiek
oskarżonych, ich niedoświad-
czenie życiowe oraz fakt, że
istotnie ogólny nastrój 28
czerwca oraz sugestia tłumy
— wpłynęły na zachowanie
się podsądnych.

Na zakończenie sędzia Że-
browski oświadczył, że jak-
kolwiek wyrok nie jest jeszcze
prawomocny — trybunał
uchyla tymczasowy areszt
Leona Olejniczaka, Jana Su-
warta i Stanisława Kauf-
manna.

Na tym zakończył się pro-
ces dziewięciosobowej grupy
oskarżonych o udział w zbroj-
nym zamachu na gmach UB
w Poznaniu.

(tyb)

Rząd Jordanii zwraca się o pomoc militarną

LONDYN (PAP)
Siedmiodziesięcioletnia bitwa pomiędzy
wojskami izraelskimi a jordańskimi
wokół fortu Kalkilla spowodowa-
ła nowe zaostrzenie sytuacji na
Bliskim Wschodzie.
Król Jordani — Hussein popro-
sił rząd iracki o przysłanie, na mo-
cy układu o przyjaźni i pomocy
wzajemnej z 1947 r., trzech batalio-
nów wojska irackiego na teryto-
rium Jordani. Jordański minister
spraw zagranicznych, po rozmowie
z prezydentem Egiptu, oświadczył,
że Egipt zapewni Jordani wszelką
pomoc.
W czasie walk wojska izraelskie
wtargnęły około 20 km w głąb te-
rytorium jordańskiego.
Jak podają agencje zachodnie, se-
kretarz generalny ONZ — Ham-
marskjöld rozważa sprawę zwola-
nia nadzwyczajnego posiedzenia
Rady Bezpieczeństwa dla omówie-
nia sytuacji na granicy izraelsko-
jordańskiej.

W procesie „ośmiu“ nadal zeznają świadkowie

Socjaliści Nenniego wypowiadają się za zjednoczeniem wszystkich sił socjalistycznych Włoch

(Inf. wł.)

W dniu 12. bm. w procesie Kulasa i innych zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Sąd. Przybyła widział osk. Zielonackiego, jak podpychał przyczepę z cementem pod gmach UB. W ręku miał trzy mać butelkę; potem widział Zielonackiego na jednym z czołgów. Na innym czołgu stał Kulas. Zielonacki miał wznosić okrzyki: „Precz z komunizmem!“, „My chcemy wolności i chleba!“.

Osk. Zielonacki zaprzecza zarzutem zawartym w zeznaniu świadka.

Sąd. Motloch, oficer WP obserwował początek zajść na ul. Kochanowskiego przez okno budynku, w którym się mieści Prokuratura Wojskowa. Około godz. 11 pochoń, którego czołwarkę stanowiła grupa chłopców, jak twierdzi świadek, w wieku 13—15 lat zbliżyli się do gmachu UB, do którego zaczęło się gwałtownie dobijać. W odpowiedzi znajdujący się wewnątrz budynku otworzyli dwa strumienie wody z hydrantów w stronę napastników, którzy odstąpili od gmachu. Napastnicy powtórzyli swój atak na UB obrzucając budynek a zwłaszcza okna kamieniami. Rozległ się brzęk tłuczonych szyb. Po pewnym czasie, gdy napastnicy stali się jeszcze bardziej agresywni, świadek usłyszał strzały i zobaczył tynk opadający z budynku położonego naprzeciwko gmachu UB. Skąd jednak strzelano, tego świadek nie wie; jak stwierdza jest niskiego wzrostu, na skutek czego miał ograniczoną zdolność widzenia. Potem świadek zauważył czołgi i cywilów wydzierających broń żołnierzom, widział też osobników, którzy przejeżdżając różne postawy strzelckie, ostrzeliwali gmach UB. Widział również przyczepę z cementem oraz pewnego mężczyznę, który ustawiając dzieci w szereg, kazał im iść ul. Kochanowskiego.

Sąd. Michałowski osk. Zielonacki miał opowiadać 28 czerwca wieczorem, że „miał sobie postrzelać“ oraz dane dotyczące „wizyty“ u Szkułdarskich.

Osk. Zielonacki wstaje i wyjaśnia, że był w czasie tej rozmowy nietrzeźwy.

Świadkowie Jabłoński, Łomaczewska i Busza, którzy pełnili w tragicznym czasie służbę na Dworcu Kolejowym, składają zeznania odnośnie zarzutów stawianych osk. Joachimowi. Jak stwierdza Jabłoński, Joachim przyszedł do biura kolejowego z zadaniem wydania mu protokołu dotyczącego jazdy bez biletu. Joachim zniszczył ten protokół, po czym przekroczył barierkę zniszczoną przez szereg innych dokumentów.

Osk. Joachimowi potwierdza dane zawarte w zeznaniach tych świadków.

Prokurator zrzeka się do wodu z dalszych świadków, którzy mieli zeznawać na okoliczności zajścia w biurze kolejowym i udziału w tym zajściu ze strony osk. Joachimiaka.

Osk. Kulas zgłasza powtórna pretensję wobec swych obrońców, którzy — jak twierdzi — wyszli i nie biorą udziału w rozprawie. Przewodniczący wyjaśnia, że adwokat udzielił sobie nawzajem substytucji, na skutek czego oskarżony Kulas w dalszym ciągu dysponuje obrońcą w osobach adwokatów.

Sąd. Derkacz widział ranego funkcjonariusza UB, wyprowadzanego z gmachu przez sanitariuszy. Do ranego dopadli jacyś osobnicy, którzy zaczęli go bić i kopać. Ktoś inny uderzył go automatem w głowę. Rannego tego położono wreszcie za siatką ogrodzenia. Świadek poznał osk. Majchera jako uczestnika tego zajścia przy ranym. Majcher był ubrany w wojskową marynarkę, miał przy sobie karabin. Poza tym wygład jego rzucił się w oczy, gdyż miał krótko ostrzyżone włosy, jakby uciekł z więzienia.

Zeznaniu temu zaprzecza osk. Majcher, który twierdzi,

„Głos” Nr 246 — Str. 2

że miał na sobie szare ubranie, w zacięciu tego rodzaju żadnego udziału nie brał.

Przed Sądem staje dr Cieślinski, chirurg ze szpitala im. Raszeja. Pełnił on służbę w szpitalu w czasie, gdy na ul. Kochanowskiego doszło do tragicznego zajścia. Pierwsze strzały świadek usłyszał około godz. 11; po jakimś kwadransie zaczęli napływać pierwsi ranni. Wśród rannych przyjętych tego dnia do szpitala byli dwaj chłopcy w wieku 13 i 9 lat. Na pytanie prokuratora świadek odpowiada, że słyszał, jakoby ludzie mieli nie dopuszczać karatek Pogotowia do gmachu UB.

Następny świadek dr Śliwiński ze szpitala im. Raszeja wzywany był między godz. 18 a 19 do gmachu UB, celem udzielenia pomocy znajdującym się tam rannym oraz stwierdzenia zgonów. W czasie rozmowy z funkcjonariuszami UB bardzo — jak mówi świadek — zdenerwowanymi, funkcjonariusze ci stwierdzili, że musieli strzelać do napastników wobec agresywnej ich postawy oraz faktu, że w Urzędzie znajdują się ważne dokumenty. Następnie dr Śliwiński był świadkiem strzelania z czołgów do znajdujących się na ulicy, mimo ich okrzyków protestu. Na pytanie adw. Waliszewskiego czy dokonano sekcji zwłok świadek stwierdza, że tylko w dwóch wypadkach, w pozosta-

łych zaś na zarządzenie — jak twierdzi — zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia sekcja zwłok nie nastąpiła. Osk. Kulas i Zielonacki do rzucania kilka sprostowań związanych ze strzelaniną na ul. Dąbrowskiego i Kochanowskiego.

Następnie stają przed Sądem świadkowie powołani przez obrońców osk. Pomarnackiego.

Sąd. Rzeczkowski, kierownik Studium Wojskowego przy WSR, stwierdza, że krytycznym dniem w magazynie wojskowym WSR nie było broni bojowej, tylko ćwiczebna, przekroje i floberty. Jak stwierdzono po zajęciach na pastnicy dostali się do magazynu po wybijeniu okna i zniszczeniu kawałka muru.

Prok. Borkowski: Czy z broni sportowej można zabić człowieka?

Sąd.: Można zabić, nawet z odległości kilkuset metrów.

Sąd. Maliszewska, wykładowczyni WF na WSR, zna osk. Pomarnackiego. Krytycznym dniem, wbrew wyjaśnieniom osk. Kulasa, Pomarnackiego nie widziała, gdyż na terenie Wyższej Szkoły Rolniczej nie była.

Osk. Bulczyński stwierdza, że wśród ludzi, którzy znajdowali się w krytycznym czasie na terenie WSR, nie zauważył kobiety podobnej do świadka.

Świadkowie Owsiana i Matuszak zostali w dniu 28 czerwca w czasie strzelaniny ranni: Owsiana — przed wzięciem, Matuszak został ugo-

dzony kilkoma kulami w plecy, w biurze instytucji, w której pracuje. Okna jego biura znajdują się na trzecim piętrze i — jak twierdzi świadek — musiano strzelać z tej samej wysokości, gdyż kule ugodziły również szereg innych osób znajdujących się w głębi pokoju. Dwie z nich zostały zabite, a 5 rannych. Świadek stwierdza dalej, że z okien jego biura nie widać gmachu UB, przy ul. Kochanowskiego. Świadek Owsiana została ugodzona kulą w nogę w wyniku strzału oddanego przez jakiegoś młodego osobnika. Jak twierdzi, strzał ten wydawał się być przypadkowy.

Sąd. Działkowski widział na ul. Dąbrowskiego pewnego młodzieńca około 17 lat, który manipulując automatem, spowodował wystrzał, na skutek którego została ranna jakaś kobieta. Wówczas do młodzieńca zbliżył się starszy robotnik, zabrał mu automat i rzucił nim o bruk.

Następnie zeznaje świadek Tekla Stasiak, gospodyni domowa, zamieszkała przy ul. Kochanowskiego 2, w sąsiedztwie gmachu WU d/s BP. Jak stwierdza, widziała ona początek tragicznego zajścia przed gmachem Urzędu. Gdy do gmachu zbliżyła się grupa młodzieży, która zaczęła dobijać się do bramy, znajdujący się wewnątrz budynku puszczili dwa strumienie wody z hydrantów, po czym demonstranci zaczęli obrzucać budynek kamieniami. Gdy demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni, wówczas świadek zauważyła pewnego osobnika w oknie budynku UB strzelającego w górę z pistoletu. Później w rękach napastników pojawiły się — jak stwierdza świadek — butelki z benzyną, którymi po zapaleniu napastnicy zaczęli obrzucać budynek UB. W tym samym czasie świadek zauważyła przed gmachem dwie tramwajarki z flagą, jedna z nich, jak twierdzi świadek, osunęła się ranna na ziemię. Działło się to już — jak zeznaje na pytania prokuratora — w okresie dużej aktywności napastników atakujących Urząd; w tym czasie obrzucało już gmach płonącymi butelkami z benzyną, które świadek porównuje do pochodni.

Następny świadek adwokat Pióciennik dla celów poznawczo-naukowych obserwował manifestację przed Zamkiem, w Śródmieściu i wypadki na ul. Młyńskiej. Zdaniem świadka pochodem kierowali ludzie znajdujący się w radiowozie. Świadek opisuje nastroje panujące w tłumie, określa jego liczebność oraz „ruchy“ tłumów w czasie manifestacji.

(m)

toczających się od dawna rokowań w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich. Ten 71-letni polityk — zgodnie z powszechnym żądaniem narodu japońskiego — postanowił w ciągu swojej kadencji doprowadzić do całkowitej normalizacji międzynarodowego statusu Japonii, do czego niezbędne jest zawarcie traktatu pokojowego, albo przynajmniej nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

Oficjalne rozmowy rozpoczynają się w poniedziałek i trudno byłoby przewidywać ich wynik. Jednakowoż zanotować należy następujące fakty:

Zapowiadając swój wyjazd do Moskwy premier Japonii oświadczył, że nie będzie w toku rokowań wysuwał roszczeń terytorialnych. Zgodnie z zawartym już porozumieniem problemy terytorialne miały być omawiane w terminie późniejszym, już po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Tymczasem tuż przed odlotem z Tokio Hatojama oświadczył, że w Moskwie będzie zabiegał o zwrot Japonii wysp Habomai i Szikotan. Niewątpliwie wpłynęło na to stanowisko Departamentu Stanu USA, który stwierdzał niedwuznacznie, że w wypadku ustępstw terytorialnych wobec ZSRR Stany Zjednoczone wysuną swoje roszczenia wobec japońskiej wyspy Okinawa.

Premier Japonii podkreślił również, że będzie domagał się zaprzestania radzieckich doświadczeń z bronią atomową oraz repatriacji obywateli japońskich z ZSRR, przy czym władze japońskie określały liczbę japończyków przebywających w Związku Radzieckim na przeszło 20 tys., a radzieckie na 1000 osób.

O stosunku USA do mających rozpocząć się rokowań najlepiej świadczy fakt, iż prasa amerykańska ostrzega rząd japoński przed możliwością „utworzenia wielkiego ośrodka szpiegowskiego ZSRR w Japonii wokół przyszłej ambasady radzieckiej“.

Tak czy inaczej, te amerykańskie ogłoszenia nie sprzyjają atmosferze moskiewskich rokowań.

F. BIŁOS

złoty zaś na zarządzenie — jak twierdzi — zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia sekcja zwłok nie nastąpiła.

Osk. Kulas i Zielonacki do rzucania kilka sprostowań związanych ze strzelaniną na ul. Dąbrowskiego i Kochanowskiego.

Następnie stają przed Sądem świadkowie powołani przez obrońców osk. Pomarnackiego.

Sąd. Rzeczkowski, kierownik Studium Wojskowego przy WSR, stwierdza, że krytycznym dniem w magazynie wojskowym WSR nie było broni bojowej, tylko ćwiczebna, przekroje i floberty. Jak stwierdzono po zajęciach na pastnicy dostali się do magazynu po wybijeniu okna i zniszczeniu kawałka muru.

Prok. Borkowski: Czy z broni sportowej można zabić człowieka?

Sąd.: Można zabić, nawet z odległości kilkuset metrów.

Sąd. Maliszewska, wykładowczyni WF na WSR, zna osk. Pomarnackiego. Krytycznym dniem, wbrew wyjaśnieniom osk. Kulasa, Pomarnackiego nie widziała, gdyż na terenie Wyższej Szkoły Rolniczej nie była.

Osk. Bulczyński stwierdza, że wśród ludzi, którzy znajdowali się w krytycznym czasie na terenie WSR, nie zauważył kobiety podobnej do świadka.

Świadkowie Owsiana i Matuszak zostali w dniu 28 czerwca w czasie strzelaniny ranni: Owsiana — przed wzięciem, Matuszak został ugo-

dzony kilkoma kulami w plecy, w biurze instytucji, w której pracuje. Okna jego biura znajdują się na trzecim piętrze i — jak twierdzi świadek — musiano strzelać z tej samej wysokości, gdyż kule ugodziły również szereg innych osób znajdujących się w głębi pokoju. Dwie z nich zostały zabite, a 5 rannych. Świadek stwierdza dalej, że z okien jego biura nie widać gmachu UB, przy ul. Kochanowskiego. Świadek Owsiana została ugodzona kulą w nogę w wyniku strzału oddanego przez jakiegoś młodego osobnika. Jak twierdzi, strzał ten wydawał się być przypadkowy.

Sąd. Działkowski widział na ul. Dąbrowskiego pewnego młodzieńca około 17 lat, który manipulując automatem, spowodował wystrzał, na skutek którego została ranna jakaś kobieta. Wówczas do młodzieńca zbliżył się starszy robotnik, zabrał mu automat i rzucił nim o bruk.

Następnie zeznaje świadek Tekla Stasiak, gospodyni domowa, zamieszkała przy ul. Kochanowskiego 2, w sąsiedztwie gmachu WU d/s BP. Jak stwierdza, widziała ona początek tragicznego zajścia przed gmachem Urzędu. Gdy do gmachu zbliżyła się grupa młodzieży, która zaczęła dobijać się do bramy, znajdujący się wewnątrz budynku puszczili dwa strumienie wody z hydrantów, po czym demonstranci zaczęli obrzucać budynek kamieniami. Gdy demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni, wówczas świadek zauważyła pewnego osobnika w oknie budynku UB strzelającego w górę z pistoletu. Później w rękach napastników pojawiły się — jak stwierdza świadek — butelki z benzyną, którymi po zapaleniu napastnicy zaczęli obrzucać budynek UB. W tym samym czasie świadek zauważyła przed gmachem dwie tramwajarki z flagą, jedna z nich, jak twierdzi świadek, osunęła się ranna na ziemię. Działło się to już — jak zeznaje na pytania prokuratora — w okresie dużej aktywności napastników atakujących Urząd; w tym czasie obrzucało już gmach płonącymi butelkami z benzyną, które świadek porównuje do pochodni.

Następny świadek adwokat Pióciennik dla celów poznawczo-naukowych obserwował manifestację przed Zamkiem, w Śródmieściu i wypadki na ul. Młyńskiej. Zdaniem świadka pochodem kierowali ludzie znajdujący się w radiowozie. Świadek opisuje nastroje panujące w tłumie, określa jego liczebność oraz „ruchy“ tłumów w czasie manifestacji.

(m)

toczających się od dawna rokowań w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich. Ten 71-letni polityk — zgodnie z powszechnym żądaniem narodu japońskiego — postanowił w ciągu swojej kadencji doprowadzić do całkowitej normalizacji międzynarodowego statusu Japonii, do czego niezbędne jest zawarcie traktatu pokojowego, albo przynajmniej nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

Oficjalne rozmowy rozpoczynają się w poniedziałek i trudno byłoby przewidywać ich wynik. Jednakowoż zanotować należy następujące fakty:

Zapowiadając swój wyjazd do Moskwy premier Japonii oświadczył, że nie będzie w toku rokowań wysuwał roszczeń terytorialnych. Zgodnie z zawartym już porozumieniem problemy terytorialne miały być omawiane w terminie późniejszym, już po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Tymczasem tuż przed odlotem z Tokio Hatojama oświadczył, że w Moskwie będzie zabiegał o zwrot Japonii wysp Habomai i Szikotan. Niewątpliwie wpłynęło na to stanowisko Departamentu Stanu USA, który stwierdzał niedwuznacznie, że w wypadku ustępstw terytorialnych wobec ZSRR Stany Zjednoczone wysuną swoje roszczenia wobec japońskiej wyspy Okinawa.

Premier Japonii podkreślił również, że będzie domagał się zaprzestania radzieckich doświadczeń z bronią atomową oraz repatriacji obywateli japońskich z ZSRR, przy czym władze japońskie określały liczbę japończyków przebywających w Związku Radzieckim na przeszło 20 tys., a radzieckie na 1000 osób.

O stosunku USA do mających rozpocząć się rokowań najlepiej świadczy fakt, iż prasa amerykańska ostrzega rząd japoński przed możliwością „utworzenia wielkiego ośrodka szpiegowskiego ZSRR w Japonii wokół przyszłej ambasady radzieckiej“.

Tak czy inaczej, te amerykańskie ogłoszenia nie sprzyjają atmosferze moskiewskich rokowań.

F. BIŁOS

złoty zaś na zarządzenie — jak twierdzi — zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia sekcja zwłok nie nastąpiła.

Osk. Kulas i Zielonacki do rzucania kilka sprostowań związanych ze strzelaniną na ul. Dąbrowskiego i Kochanowskiego.

Następnie stają przed Sądem świadkowie powołani przez obrońców osk. Pomarnackiego.

Sąd. Rzeczkowski, kierownik Studium Wojskowego przy WSR, stwierdza, że krytycznym dniem w magazynie wojskowym WSR nie było broni bojowej, tylko ćwiczebna, przekroje i floberty. Jak stwierdzono po zajęciach na pastnicy dostali się do magazynu po wybijeniu okna i zniszczeniu kawałka muru.

Prok. Borkowski: Czy z broni sportowej można zabić człowieka?

Sąd.: Można zabić, nawet z odległości kilkuset metrów.

Sąd. Maliszewska, wykładowczyni WF na WSR, zna osk. Pomarnackiego. Krytycznym dniem, wbrew wyjaśnieniom osk. Kulasa, Pomarnackiego nie widziała, gdyż na terenie Wyższej Szkoły Rolniczej nie była.

Osk. Bulczyński stwierdza, że wśród ludzi, którzy znajdowali się w krytycznym czasie na terenie WSR, nie zauważył kobiety podobnej do świadka.

Świadkowie Owsiana i Matuszak zostali w dniu 28 czerwca w czasie strzelaniny ranni: Owsiana — przed wzięciem, Matuszak został ugo-

dzony kilkoma kulami w plecy, w biurze instytucji, w której pracuje. Okna jego biura znajdują się na trzecim piętrze i — jak twierdzi świadek — musiano strzelać z tej samej wysokości, gdyż kule ugodziły również szereg innych osób znajdujących się w głębi pokoju. Dwie z nich zostały zabite, a 5 rannych. Świadek stwierdza dalej, że z okien jego biura nie widać gmachu UB, przy ul. Kochanowskiego. Świadek Owsiana została ugodzona kulą w nogę w wyniku strzału oddanego przez jakiegoś młodego osobnika. Jak twierdzi, strzał ten wydawał się być przypadkowy.

Sąd. Działkowski widział na ul. Dąbrowskiego pewnego młodzieńca około 17 lat, który manipulując automatem, spowodował wystrzał, na skutek którego została ranna jakaś kobieta. Wówczas do młodzieńca zbliżył się starszy robotnik, zabrał mu automat i rzucił nim o bruk.

Następnie zeznaje świadek Tekla Stasiak, gospodyni domowa, zamieszkała przy ul. Kochanowskiego 2, w sąsiedztwie gmachu WU d/s BP. Jak stwierdza, widziała ona początek tragicznego zajścia przed gmachem Urzędu. Gdy do gmachu zbliżyła się grupa młodzieży, która zaczęła dobijać się do bramy, znajdujący się wewnątrz budynku puszczili dwa strumienie wody z hydrantów, po czym demonstranci zaczęli obrzucać budynek kamieniami. Gdy demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni, wówczas świadek zauważyła pewnego osobnika w oknie budynku UB strzelającego w górę z pistoletu. Później w rękach napastników pojawiły się — jak stwierdza świadek — butelki z benzyną, którymi po zapaleniu napastnicy zaczęli obrzucać budynek UB. W tym samym czasie świadek zauważyła przed gmachem dwie tramwajarki z flagą, jedna z nich, jak twierdzi świadek, osunęła się ranna na ziemię. Działło się to już — jak zeznaje na pytania prokuratora — w okresie dużej aktywności napastników atakujących Urząd; w tym czasie obrzucało już gmach płonącymi butelkami z benzyną, które świadek porównuje do pochodni.

Następny świadek adwokat Pióciennik dla celów poznawczo-naukowych obserwował manifestację przed Zamkiem, w Śródmieściu i wypadki na ul. Młyńskiej. Zdaniem świadka pochodem kierowali ludzie znajdujący się w radiowozie. Świadek opisuje nastroje panujące w tłumie, określa jego liczebność oraz „ruchy“ tłumów w czasie manifestacji.

(m)

toczających się od dawna rokowań w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich. Ten 71-letni polityk — zgodnie z powszechnym żądaniem narodu japońskiego — postanowił w ciągu swojej kadencji doprowadzić do całkowitej normalizacji międzynarodowego statusu Japonii, do czego niezbędne jest zawarcie traktatu pokojowego, albo przynajmniej nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

Oficjalne rozmowy rozpoczynają się w poniedziałek i trudno byłoby przewidywać ich wynik. Jednakowoż zanotować należy następujące fakty:

Zapowiadając swój wyjazd do Moskwy premier Japonii oświadczył, że nie będzie w toku rokowań wysuwał roszczeń terytorialnych. Zgodnie z zawartym już porozumieniem problemy terytorialne miały być omawiane w terminie późniejszym, już po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Tymczasem tuż przed odlotem z Tokio Hatojama oświadczył, że w Moskwie będzie zabiegał o zwrot Japonii wysp Habomai i Szikotan. Niewątpliwie wpłynęło na to stanowisko Departamentu Stanu USA, który stwierdzał niedwuznacznie, że w wypadku ustępstw terytorialnych wobec ZSRR Stany Zjednoczone wysuną swoje roszczenia wobec japońskiej wyspy Okinawa.

Premier Japonii podkreślił również, że będzie domagał się zaprzestania radzieckich doświadczeń z bronią atomową oraz repatriacji obywateli japońskich z ZSRR, przy czym władze japońskie określały liczbę japończyków przebywających w Związku Radzieckim na przeszło 20 tys., a radzieckie na 1000 osób.

O stosunku USA do mających rozpocząć się rokowań najlepiej świadczy fakt, iż prasa amerykańska ostrzega rząd japoński przed możliwością „utworzenia wielkiego ośrodka szpiegowskiego ZSRR w Japonii wokół przyszłej ambasady radzieckiej“.

Tak czy inaczej, te amerykańskie ogłoszenia nie sprzyjają atmosferze moskiewskich rokowań.

F. BIŁOS

złoty zaś na zarządzenie — jak twierdzi — zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia sekcja zwłok nie nastąpiła.

Osk. Kulas i Zielonacki do rzucania kilka sprostowań związanych ze strzelaniną na ul. Dąbrowskiego i Kochanowskiego.

Następnie stają przed Sądem świadkowie powołani przez obrońców osk. Pomarnackiego.

Sąd. Rzeczkowski, kierownik Studium Wojskowego przy WSR, stwierdza, że krytycznym dniem w magazynie wojskowym WSR nie było broni bojowej, tylko ćwiczebna, przekroje i floberty. Jak stwierdzono po zajęciach na pastnicy dostali się do magazynu po wybijeniu okna i zniszczeniu kawałka muru.

Prok. Borkowski: Czy z broni sportowej można zabić człowieka?

Sąd.: Można zabić, nawet z odległości kilkuset metrów.

Sąd. Maliszewska, wykładowczyni WF na WSR, zna osk. Pomarnackiego. Krytycznym dniem, wbrew wyjaśnieniom osk. Kulasa, Pomarnackiego nie widziała, gdyż na terenie Wyższej Szkoły Rolniczej nie była.

Osk. Bulczyński stwierdza, że wśród ludzi, którzy znajdowali się w krytycznym czasie na terenie WSR, nie zauważył kobiety podobnej do świadka.

Świadkowie Owsiana i Matuszak zostali w dniu 28 czerwca w czasie strzelaniny ranni: Owsiana — przed wzięciem, Matuszak został ugo-

dzony kilkoma kulami w plecy, w biurze instytucji, w której pracuje. Okna jego biura znajdują się na trzecim piętrze i — jak twierdzi świadek — musiano strzelać z tej samej wysokości, gdyż kule ugodziły również szereg innych osób znajdujących się w głębi pokoju. Dwie z nich zostały zabite, a 5 rannych. Świadek stwierdza dalej, że z okien jego biura nie widać gmachu UB, przy ul. Kochanowskiego. Świadek Owsiana została ugodzona kulą w nogę w wyniku strzału oddanego przez jakiegoś młodego osobnika. Jak twierdzi, strzał ten wydawał się być przypadkowy.

Sąd. Działkowski widział na ul. Dąbrowskiego pewnego młodzieńca około 17 lat, który manipulując automatem, spowodował wystrzał, na skutek którego została ranna jakaś kobieta. Wówczas do młodzieńca zbliżył się starszy robotnik, zabrał mu automat i rzucił nim o bruk.

Następnie zeznaje świadek Tekla Stasiak, gospodyni domowa, zamieszkała przy ul. Kochanowskiego 2, w sąsiedztwie gmachu WU d/s BP. Jak stwierdza, widziała ona początek tragicznego zajścia przed gmachem Urzędu. Gdy do gmachu zbliżyła się grupa młodzieży, która zaczęła dobijać się do bramy, znajdujący się wewnątrz budynku puszczili dwa strumienie wody z hydrantów, po czym demonstranci zaczęli obrzucać budynek kamieniami. Gdy demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni, wówczas świadek zauważyła pewnego osobnika w oknie budynku UB strzelającego w górę z pistoletu. Później w rękach napastników pojawiły się — jak stwierdza świadek — butelki z benzyną, którymi po zapaleniu napastnicy zaczęli obrzucać budynek UB. W tym samym czasie świadek zauważyła przed gmachem dwie tramwajarki z flagą, jedna z nich, jak twierdzi świadek, osunęła się ranna na ziemię. Działło się to już — jak zeznaje na pytania prokuratora — w okresie dużej aktywności napastników atakujących Urząd; w tym czasie obrzucało już gmach płonącymi butelkami z benzyną, które świadek porównuje do pochodni.

Następny świadek adwokat Pióciennik dla celów poznawczo-naukowych obserwował manifestację przed Zamkiem, w Śródmieściu i wypadki na ul. Młyńskiej. Zdaniem świadka pochodem kierowali ludzie znajdujący się w radiowozie. Świadek opisuje nastroje panujące w tłumie, określa jego liczebność oraz „ruchy“ tłumów w czasie manifestacji.

(m)

toczających się od dawna rokowań w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich. Ten 71-letni polityk — zgodnie z powszechnym żądaniem narodu japońskiego — postanowił w ciągu swojej kadencji doprowadzić do całkowitej normalizacji międzynarodowego statusu Japonii, do czego niezbędne jest zawarcie traktatu pokojowego, albo przynajmniej nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

Oficjalne rozmowy rozpoczynają się w poniedziałek i trudno byłoby przewidywać ich wynik. Jednakowoż zanotować należy następujące fakty:

Zapowiadając swój wyjazd do Moskwy premier Japonii oświadczył, że nie będzie w toku rokowań wysuwał roszczeń terytorialnych. Zgodnie z zawartym już porozumieniem problemy terytorialne miały być omawiane w terminie późniejszym, już po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Tymczasem tuż przed odlotem z Tokio Hatojama oświadczył, że w Moskwie będzie zabiegał o zwrot Japonii wysp Habomai i Szikotan. Niewątpliwie wpłynęło na to stanowisko Departamentu Stanu USA, który stwierdzał niedwuznacznie, że w wypadku ustępstw terytorialnych wobec ZSRR Stany Zjednoczone wysuną swoje roszczenia wobec japońskiej wyspy Okinawa.

Premier Japonii podkreślił również, że będzie domagał się zaprzestania radzieckich doświadczeń z bronią atomową oraz repatriacji obywateli japońskich z ZSRR, przy czym władze japońskie określały liczbę japończyków przebywających w Związku Radzieckim na przeszło 20 tys., a radzieckie na 1000 osób.

O stosunku USA do mających rozpocząć się rokowań najlepiej świadczy fakt, iż prasa amerykańska ostrzega rząd japoński przed możliwością „utworzenia wielkiego ośrodka szpiegowskiego ZSRR w Japonii wokół przyszłej ambasady radzieckiej“.

Tak czy inaczej, te amerykańskie ogłoszenia nie sprzyjają atmosferze moskiewskich rokowań.

F. BIŁOS

złoty zaś na zarządzenie — jak twierdzi — zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia sekcja zwłok nie nastąpiła.

Osk. Kulas i Zielonacki do rzucania kilka sprostowań związanych ze strzelaniną na ul. Dąbrowskiego i Kochanowskiego.

Następnie stają przed Sądem świadkowie powołani przez obrońców osk. Pomarnackiego.

Sąd. Rzeczkowski, kierownik Studium Wojskowego przy WSR, stwierdza, że krytycznym dniem w magazynie wojskowym WSR nie było broni bojowej, tylko ćwiczebna, przekroje i floberty. Jak stwierdzono po zajęciach na pastnicy dostali się do magazynu po wybijeniu okna i zniszczeniu kawałka muru.

Prok. Borkowski: Czy z broni sportowej można zabić człowieka?

Sąd.: Można zabić, nawet z odległości kilkuset metrów.

Sąd. Maliszewska, wykładowczyni WF na WSR, zna osk. Pomarnackiego. Krytycznym dniem, wbrew wyjaśnieniom osk. Kulasa, Pomarnackiego nie widziała, gdyż na terenie Wyższej Szkoły Rolniczej nie była.

Osk. Bulczyński stwierdza, że wśród ludzi, którzy znajdowali się w krytycznym czasie na terenie WSR, nie zauważył kobiety podobnej do świadka.

Świadkowie Owsiana i Matuszak zostali w dniu 28 czerwca w czasie strzelaniny ranni: Owsiana — przed wzięciem, Matuszak został ugo-

dzony kilkoma kulami w plecy, w biurze instytucji, w której pracuje. Okna jego biura znajdują się na trzecim piętrze i — jak twierdzi świadek — musiano strzelać z tej samej wysokości, gdyż kule ugodziły również szereg innych osób znajdujących się w głębi pokoju. Dwie z nich zostały zabite, a 5 rannych. Świadek stwierdza dalej, że z okien jego biura nie widać gmachu UB, przy ul. Kochanowskiego. Świadek Owsiana została ugodzona kulą w nogę w wyniku strzału oddanego przez jakiegoś młodego osobnika. Jak twierdzi, strzał ten wydawał się być przypadkowy.

Sąd. Działkowski widział na ul. Dąbrowskiego pewnego młodzieńca około 17 lat, który manipulując automatem, spowodował wystrzał, na skutek którego została ranna jakaś kobieta. Wówczas do młodzieńca zbliżył się starszy robotnik, zabrał mu automat i rzucił nim o bruk.

Następnie zeznaje świadek Tekla Stasiak, gospodyni domowa, zamieszkała przy ul. Kochanowskiego 2, w sąsiedztwie gmachu WU d/s BP. Jak stwierdza, widziała ona początek tragicznego zajścia przed gmachem Urzędu. Gdy do gmachu zbliżyła się grupa młodzieży, która zaczęła dobijać się do bramy, znajdujący

Dokument walki o nowe

Bądźmy szczerzy. Niepokoją nas sygnały — docierające do nas różnymi — bynajmniej jednak nie oficjalnymi — drogami. Dziwią — pogłoski, przez te czy inne powtarzane usta, zawsze zawierające tajemnicze słowo: „grupa”. Jasne, że wszyscy tym bardziej oczekujemy oficjalnego, niedwuznacznego stanowiska, wiarygodnego wyjaśnienia spraw, o których mówi się i pisze coraz powszechniej.

Powiedziałbym: waży się losy dalszego rozwoju naszego kraju. I nie ma w tym krzyku przesady.

Pozwólcie, że zaznamy Was z pewnym dokumentem, opublikowanym w prasie. Nie przytoczę go w całości — wiem, że nie lubicie przydługich artykułów, że nie macie zaufania do wielostronowych elaboratów. Dlatego wskażę te tylko fragmenty, które mają znaczenie zasadnicze, stanowią coś więcej niż deklarację. Znaczenie więcej. Stanowią bowiem wytyczną działania, już zresztą realizowaną.

Fragment pierwszy

(...) wypowiada się przeciwko wszelkim szkodliwym teoriom i koncepcjom, których celem jest wypaczenie istoty procesu demokratyzacji. (...) uważa za szczególnie szkodliwe poglądy, że klasa robotnicza nie dojrzała do tego, by stać się gospodarzem zakładów i kraju, co ma uzasadnić rzekomą konieczność „dawkowania demokracji”, a co w konsekwencji prowadzi do jej zahamowania.

„Szkodliwe są koncepcje, które sprowadzają istotę demokracji jedynie do swobody wyrażania poglądów, do „wygadania się” — i które zarazem negują konieczność stworzenia takich warunków, w których klasa robotnicza stanie się rzeczywistym gospodarzem kraju.”

Fragment drugi

(...) stanowczo potępia wszelkie próby wbijania klina między klasą robotniczą a inteligencją oraz wszelkie koncepcje o zabarwieniu nacjonalistycznym, które są obliczone na odciągnięcie uwagi mas pracujących od głównego problemu — walki o demokratyzację życia społecznego i politycznego.

Fragment trzeci

„Pełne powodzenie walki o rozwój demokracji może być

osiągnięte tylko pod warunkiem przodowania w tej walce wszystkich członków partii i każdej organizacji partyjnej. Dlatego niezbędne jest takie podniesienie roli członków partii, aby każdy z nich był faktycznym przywódcą mas w swoim środowisku”.

W związku z tym trzeba:

„każdemu członkowi partii umożliwić nie tylko poznanie polityki partii, ale także wyrobienie sobie samodzielnego sądu o wszystkich sprawach nurtujących partię. (...) uważa, że zasada jawności powinna obowiązywać wszystkie instancje — z Komitetem Centralnym włącznie.

Potrzeba jawności jest tym bardziej nagięta, że nieopublikowanie dyskusji na VII Plenum KC wprowadziło dezorientację wśród członków i z pewnością ich do postawy defensywnej.”

„Należy zdecydowanie zwalczać wszelkie próby ograniczania samodzielności myślenia i swobody wypowiedziania się”.

Fragment czwarty

„Należy dążyć do osiągnięcia takiego stanu, w którym kierowniczą rolą podstawowej organizacji partyjnej będzie realizowana poprzez aktywną i świadomą działalność członków partii, pracujących w organizacji związkowej. Jedną z poważnych przyczyn utrudniających prawidłowe ustawienie organizacji partyjnej w zakładzie jest niewłaściwe określenie jej obowiązków wobec administracji...”

Chodzi o to

„aby zapobiec zastępowaniu załogi przez organizację partyjną”

na w funkcjach kontroli administracji”.

Fragment piąty

„(...) stwierdza, iż niezbędnym warunkiem pogłębienia i rozszerzenia demokracji robotniczej w zakładach pracy jest usamodzielnienie przedsiębiorstw i jednocześnie zwiększenie bodźców materialnego zainteresowania załogi. (...) uważa, że robotnicy będą w pełni korzystać ze zwiększonych uprawnień w zakresie zarządzania zakładem, jeśli jednocześnie zostaną bardziej zainteresowani materialnie efektami ekonomicznymi zakładu.”

„Dalszym niezbędnym elementem pogłębienia demokracji robotniczej jest stworzenie w zakładach pracy takich warunków, aby zapewnić rzeczywisty wpływ załogi na wszystkie istotne sprawy związane z produkcją zakładu i zagadnieniami bytowymi robotników. (...) uważa, że propozycje rozszerzenia uprawnień rad zakładowych, zawarte w projekcie CRZZ, nie zapewnią spełnienia powyższych warunków. Głównym brakiem projektu jest to, że nie zabezpiecza uprawnień klasy robotniczej do kontroli nad administracją zakładu tj. nie stwarza warunków ku temu, aby załoga czuła się pełnym gospodarzem zakładu”.

Chciałbym do cytowanych fragmentów — rzecz jasna nie oddających w pełni całości dokumentu — dodać kilka słów komentarza własnego.

Uważam mianowicie, że dokument ten jest krokiem naprzód w porównaniu do uchwał VII Plenum KC. Jest więc tym czego żądało od partii jej plenum, wytyczające jedynie kierunki dalszego rozwoju.

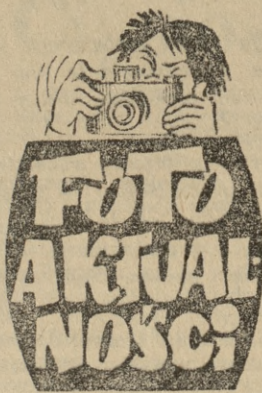
Uważam także, że cytowany dokument daje wyraz bardzo powszechnym dążeniom do skonkretyzowania tego, co określono w uchwałach VII Plenum demokracją robotniczą do realizowania tej demokracji w praktyce.

Uważam — na koniec — że olbrzymia większość społeczeństwa może tylko gorąco poprzeć stanowcze i czynne przeciwdziałanie wszelkim próbom wypaczenia demokracji naszego życia społecznego i politycznego, bez względu na to czy próby te pochodzą z szeregu Polskiej Ludowej wrogich, czy też z szeregów naszych, szeregów ludzi, którzy jej służą według ich pojęcia jak najlepiej.

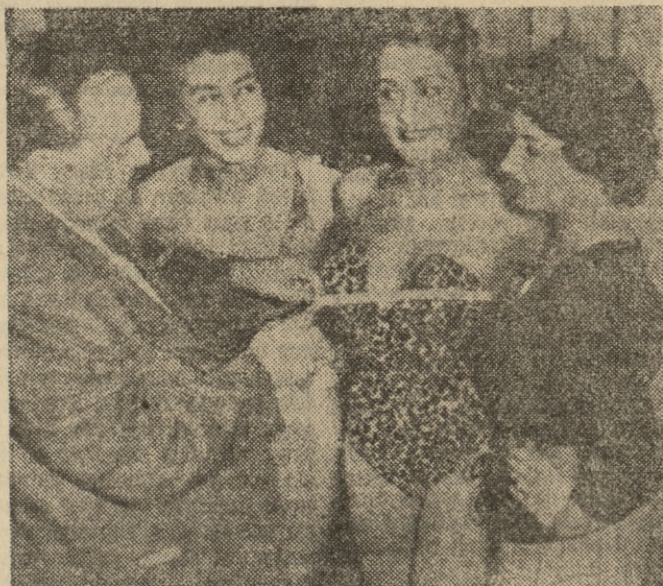
Winien jestem Czytelnikom małe wyjaśnienie. W cytowanych fragmentach brak jednego słowa. Zastąpiłem je ujętym w nawias trzykropkiem. Nie mogę bowiem odmówić sobie przyjemności specjalnego podkreślenia — tą drogą — k to cytowany tu dokument opracował i uchwalił. Tym kimś jest Plenarne Posiedzenie Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Ten dokument poważnie waży na szali w toczących się trudnych, ale i twórczych dyskusjach. I ma jedną nieodpartą zaletę: jest jawny, jest zdecydowany i niedwuznaczny. Jest głosem robotniczej Łodzi. Bądźmy szczerzy: I naszym głosem.

Józef KONECKI



Zagorzali amatorzy „białego szaleństwa” już przy pieli deski do nóg. Na Hali Goryczkowej pojawili się zawodnicy na pierwsze treningi. A swoją drogą nam zwykłym zjadaczom chleba — trochę szkoda... lata, które zbyt szybko uciekło.



„Niech pani pokaże co-pani ma, potem zobaczymy co pani potrafi” — powiedział kiedyś słynny Vittorio de Sica. Jak widać reżyserzy wzięli sobie ową zasadę głęboko do serca. Kandydatki na odtwórczynie głównych ról w filmach oglądane są i... odmierzane bardzo skrupulatnie. Na zdjęciu „pomiarów” dokonuje reżyser Len Mitelle, dobierający zespół do „Non-Stop-Review”.

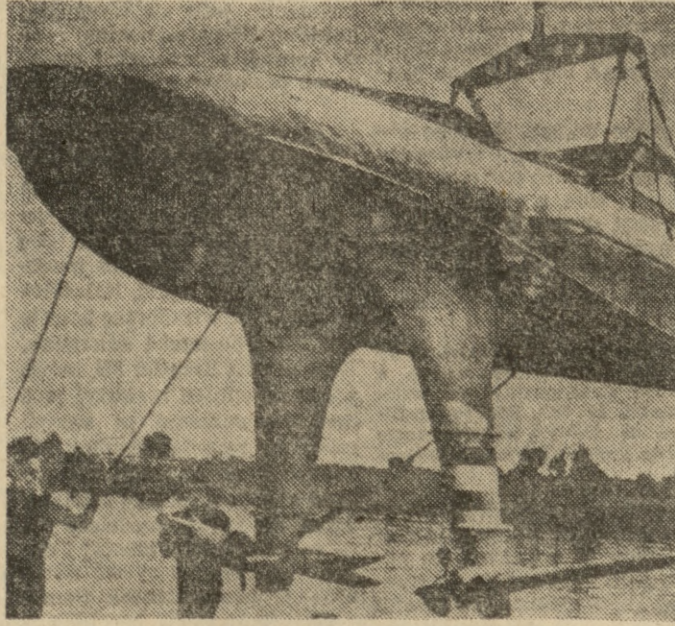
FOTO: CAF, Keystone, Stern, United Press-Photo. TEKST: Kaj

Tego jeszcze nie było! Słyszeliśmy o koncercie na butelkach, o wirtuozach, używających wyłącznie grzebieni — ale żeby na zwykłej palce? A jednak ów oryginalny instrument zdobył szturm serca monachijskich melomanów, którzy każdego wieczoru w barze „Tabu” gromadzą się tłumnie aby posłuchać duetu: Hansi Kueffner (trąbka) i Beryl Bryden (palka plus na parstki na palcach).



Taką odwagą może się poszczycić niewiele spośród naszych przedstawicieli płci pięknej. Jeanette Mac Donald, to nie tylko uzdolniona aktorka, lecz także wspaniała pogromczyni. Mimo, iż nigdy nie używa bata, zwierzątki są jej zupełnie posłuszne. No, cóż? Nawet zwierzęta wiedzą, że nie krzyk i siła jest najlepszą metodą...

Oto „najmłodsze dziecko” nowoczesnej techniki — „statek przyszłości” czyli model, który ponoć wkrótce spowodować może zupełną rewolucję w morskich podróży. Dzieło hamburskiego konstruktora — Hermana Wendla zyskało sobie uznanie specjalistów, podczas próby sprawności. Dzięki trzem, zaopatrzoną w śruby — śmigła „nogom” statek — zwiększając szybkość — unosi się w górę i płynie, nie zanurzając zupełnie kadłuba. Eliminuje to znacznie opór wody, pozwala osiągnąć szybkość do 50 km na godzinę, oraz ogranicza chybotań, co niewątpliwie spotka się z aprobatą skłonnych do choroby morskiej pasażerów.



Rehabilitacja

Miło mi donieść... Przepraszam, nie donieść lecz odnotować — piszę bowiem zwykłą notę, a nie donos. Jest przecież między jednym a drugim niejaką różnicą. Więc miło mi odnotować dwie rehabilitacje. Jedna wydawnicza, druga — wojskowa. Domyślcie się o co chodzi? No, oczywiście, o bydlę rehabilitowane osoby noszą to samo nazwisko: Berling.

Jak już się rzekło, rehabilitacja. Z tym tylko, że Gösta Berling został zrehabilitowany przez wydawnictwo „Czytelnik” w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, a generał Zygmunt Berling — przez Polskie Radio w zasięgu wszystkich odbiorników w kraju i wielu zagranicą.

Na książkę szwedzkiej pisarki Selmy Lagerlöf pt. „Gösta Berling” o której przez lata było jak maknem zasiał — niecierpliwie czekano. Stanowiła przecież ulubioną lekturę dla wielu. Na rozwanie dziwnego i równie długiego milczenia wokół osoby (współtwórcy i pierwszego dowódcy powstałej w czasie wojny I Dywizji Wojska Polskiego) gen. Zygmunta Berlinga — także czekaliśmy.

Generał Berling swego czasu rozwił się nagle, jakby cywilnie umarł. Modne to było w tamtych czasach tak nie stąd, ni zowąd zagubić człowieka. Przez lata istniał tylko w domysłach. Potem (czytaj: po XX Zjeździe) gen. Berling cywilnie ożył. Ale tylko cywilnie — dowiedzieliśmy się o tym z króciutkich notatek prasowych, o znajmijęcych o mianowaniu go wiceministrem w cywilnym resorcie.

To już było wiele, ale prawdziwą rehabilitację gen. Zygmunta Berlinga przeprowadziło dopiero Polskie Radio. W dniu 11 października, w rocznicę bitwy pod Lenino, gen. Berling wygłosił przed mikrofonem swoje żołnierskie wspomnienia. Były to wspomnienia piękne i wzruszające, skierowane do żywych ludzi. Mniej może do wojskowych.

Im zazwyczaj, z okazji święta Ludowego Wojska Polskiego, przyprawia się bardziej drętwe przemówienia.

Żałuję tylko bardzo, że te wspomnienia gen. Berlinga nie dotarły (prawdopodobnie) do wielu wojskowych zebranych na uroczystej akademii odbywającej się w tym czasie w Warszawie. Żałuję, że nie padły z trybuny tej akademii — wystarczyłoby bowiem za kawał tańcowanej części artystycznej. Warto w nich była okazała porcja historii i to w dobrym wydaniu. Broszury wydawane przez Wydawnictwo MON temat ten wielokrotnie pogłębiły beztosnie biczem drętwości i żargonu. Z nich żołnierze zdobywają wiedzę o historii. Gen. Berlinga mogliby nie zrozumieć, mówili zbyt prosto i serdecznie...

Prof. ORSZA

Śladem naszych artykułów

Pieczenie będą zdjęte

Otrzymał pismo z Centralnego Zarządu Remontów Budowlanych i Energetycznych, podpisaną przez dyrektora Jezewskiego.

„Centralny Zarząd Remontów Budowlanych i Energetycznych uprzejmie komunikuje, że przeprowadzona przez CZ — bezpośrednio po ukazaniu się artykułu „Zdjęć z ust pieczenie” — kontrola w Poznańskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym — w większości przypadków potwierdziła fakty przedstawione w artykule.

W związku z powyższym CZ poczynił odpowiednie kroki, mające na celu zmianę stosunków w PPR-B. M. in. w chwili obecnej uzgadniana jest z odpowiednimi władzami sprawa zdjęcia ze stanowiska dyrektora — ob. Antoniego Krobskiego i kierownika działu kadr — ob. Głowy.

Centralny Zarząd podaje ponadto, że w oparciu o wyniki kontroli Ministerstwa Kontroli Państwowej, jak też o wyniki własnych badań — CZRBIE zaj

mie stanowisko i wyda zarządzenia, mające na celu zlikwidowanie niewłaściwości i uzdrowienie stosunków panujących w przedsiębiorstwie. O ostatecznych wynikach CZ powiadomi redakcję „Głosu Wielkopolskiego”.

Jednocześnie CZ wyjaśnia, że sprawa wypożyczenia 30 ton wapna Uniwersytetowi Poznańskiemu została uprzednio, pismem z dnia 13 VI 1956 r. DN/2036/pf/56 — skierowana bezpośrednio przez CZ do Wojewódzkiej Prokuratury w Poznaniu. Wobec tego, że akta tej sprawy uległy w prokuraturze zniszczeniu w czasie wypadków w Poznaniu — przedstawiciel CZ złożył w Wydziale II Woj. Prokuratury odpisy tych dokumentów.

CZRBIE, doceniając znaczenie krytyki prasowej, dziękuje Redakcji „Głosu Wielkopolskiego” za poruszenie sprawy i swoim poczytnym piśmie

Z. JEZEWSKI.

Ankieta poselska „GŁOSU“

Jednym z najbardziej żywo dyskutowanych problemów naszego życia społecznego jest bez wątpienia działalność posłów na Sejm, rola samego Sejmu. Zagadnienia te tym żywiej są rozstrząsane, im bliżej staje się dzień debaty sejmowej nad projektem nowej organizacji wyborczej, im krótszy staje się okres dzielący nas od wyborów.

Jak to z pewnością nasi stali Czytelnicy zauważyli, redakcja — zwłaszcza w ostatnim okresie — dokłada starań, aby praca posłów Ziemi Poznańskiej, praca Sejmu — znajdowały na naszych łamach możliwie wszechstronne oświetlenie. Kierując się tą myślą, redakcja zwróciła się do trzech spośród grupy najbardziej aktywnych reprezentantów Wielkopolski w Sejmie — z pytaniami, dotyczącymi ściśle działalności posłów. Sądziemy, że odpowiedzi udzielone przez poznańskich przedstawicieli w Sejmie naszymu piśmie — zainteresują Czytelników, przeto drukujemy wyniki naszej małej ankiety bez jakichkolwiek zmian, nie rezygnując jednak z możliwości wyciągnięcia pewnych wniosków w okresie późniejszym.

Józef Popielas

wiceminister kolei

poseł na Sejm z okręgu Gniezno

1
Działalność moja za minione 4 lata nie odpowiadała w pełni zadaniom, jakie po stawione zostały przed każdym wybranym posłem. Stosunkowo częste kontakty z okręgiem wyborczym w okresie pierwszych dwóch lat zaczęły w następnym okresie poważnie maleć. Najczęściej formą kontaktu ze społeczeństwem okręgu były spotkania w ramach przyjmowania skarg i zażaleń, rzadziej — spotkania dyskusyjne organizowane przez komitety Frontu Narodowego. Z obserwacji własnych i innych posłów województwa poznańskiego muszę stwierdzić, że problemów — szczególnie w pierwszym okresie — wyłaniało się bardzo dużo.

Bardzo często na zebraniu Zespołu Poselskiego w Poznaniu podnoszono wiele ciekawych uwag o bolączkach, trudnościach życia i pracy obywateli, sprawy, które można było w większości uogólnić i wyciągać z nich praktyczne wnioski. Wszystko to jednak zaważało w próżnię, ponieważ jakiegokolwiek rozmowy na te tematy z przedstawicielami rad narodowych różnych szczebli, a nawet Rady Państwa, czy też poszczególnych resortów — absolutnie nie było rozpatrywane, czy poważnie brane pod uwagę. Wielu z posłów terenowych urobiło sobie w związku z tym, jako też w związku z trud-

nościami subiektywnymi, styl pracy, w którym stali się reprezentantami czy to własnych gromad, spółdzielni pracy, czy zakładów produkcyjnych.

Problemy województwa czy okręgu nie dyskutowano, a podjęte próby takich dyskusji (starałem się kilkakrotnie na Zespole Poselskim) trafiały w próżnię. Do problemów takich należało zagadnienie klasyfikacji ziemi, organizacji skupu i dostaw, lokalnych zjawisk bezrobocia, problemów mieszkaniowych itp. Można śmiało zarzekać się, że Wojewódzki Zespół Poselski nie stanowił zwartego kolektywu i nie reprezentował interesów swego okręgu, jak i nie pomagał w rozwiązywaniu wielu trudności występujących bądź to w poszczególnych okręgach, bądź w całym województwie. Rzecz jasna, że w tych warunkach nie można było myśleć o uogólnieniach w skali państwowej.

Zespół na przykład nie przejawiał żadnej reakcji na sprawę wypadków poznańskich, jak gdyby to nie leżało w sferze jego zainteresowań.

Pewną trudność, oświadczenie w mojej pracy, sprawiała odległość od okręgu wyborczego, ale nie należała ona do najważniejszych i podstawowych. Nie stanowiła również trudności problematyka województwa, czy też okręgu, ponieważ w okręgu tym urodziłem się i pracowałem długie lata, a w samym Poznaniu pracowałem 18 lat.

2
Przyjmowanie skarg i zażaleń uważam za pożyteczne, o ile przy tego rodzaju działalności posłów wyciągane są wnioski konkretne dla zlikwidowania np. ujawnionych źródeł niedomagań, nadużyć, czy też złego funkcjonowania aparatu administracyjnego lub gospodarczego. Ponieważ tego wszystkiego nie było, a przynajmniej nie było w dostatecznym stopniu, działalność poselska na tym odcinku nie dawała właściwych rezultatów. Sama forma organizacyjna przyjmowania skarg i zażaleń, w niczym nie odbiegająca od takiego samego przyjmowania skarg i zażaleń przez rady narodowe — musiałaby ulec modyfikacji. Ta forma pracy powinna pomóc posłom w doszukiwaniu się pewnych zjawisk typowych w okręgu, ale nie powinna być jedynym źródłem ich doszukiwania się. Do tego powinna służyć baczna obserwacja życia i rozwoju danego okręgu, jego schorzeń, braków i trudności tak na odcinku gospodarczym, jako też społeczno-politycznym. Tego w działalności poselskiej minionego okresu było bardzo mało.

Osobiście starałem się w ostatnim okresie szereg zauważonych problemów dyskutować z przedstawicielami rad narodowych, podsunąć im pewne myśli i pomagać w załatwieniu, było to jednak fragmentarycznie, gdyż działalności nie dać w sumie większych rezultatów.

3
Trudno mi powiedzieć, że nie miałem możliwości wykonywać swych obowiązków, o ile nie w całej pełni, to w większym stopniu, aniżeli to robiłem. Nie tylko same obiektywne przyczyny w tym mi przeszkadzały (poważne zaobserwowane przy pracy na zajmowanym stanowisku w skali krajowej oraz niebezpieczeństwo znajdowania się w okręgu). Było w tym dużo bierności osobistej, uleganie ogólnemu prądowi spychania jak posłów, jako też całego Sejmu do trzeciorzędnej roli. Sporadyczne objawy pierwszych „buntów“ w okresie początkowym zostały starte z powierzchni życia bardzo szybko pod ciężarem działania machiny, której ulegałbym wszyscy.

Trzeba, żeby posłowie byli rzeczywiście niezależni w swojej działalności i wypowiedziani opinii społeczeństwa, które reprezentują. Żeby nie było wyjątków tłumienia tej niezależności przez różnego rodzaju kacyków terenowych w zakładach pracy, czy też w terenie, w którym posłowie tkwią z racji swojej pracy i zatrudnienia — mimo posiadania mandatu poselskiego. Do tego trzeba, rzecz jasna, posłów, którzy nie tylko będą dobrymi przedstawicielami pracy i będą znali troski i bolączki swego zakładu czy też zawodu, ale będą widzieli zarazem spójność różnych interesów i trudności w życiu ogólnopolskim i będą doszukiwali się najbardziej wa-

żących dróg, żeby te trudności rozwiązać. Być może trzeba by częściej posłów urlopować od pracy zawodowej na czas kadencji dla poświęcenia się wielkim i trudnym zadaniom, jakie spadają na reprezentanta społeczeństwa.

4
Działalność organizacyjna terenowych komitetów Frontu Narodowego zamierała z czasem, w miarę jak ujawniano częściową nierealność programów działania tych komitetów lub też nierealizowania i tej części programu, która była możliwa do wykonania. Kiedy zblakły piękne słowa pierwszych zachęt nad perspektywą zbytnio przekoloryzowaną, kiedy wiele obietnic zaczęło rozwiewać się — komitety Frontu Narodowego straciły oparcie w masach społeczeństwa. Sam lokalny, sztywny, od czasu do czasu zorganizowane spotkanie z okazją jakiegoś wydarzenia i zakomunikowanie zebraniemu tego, co już prasa dawno podała do wiadomości, przy odrobinie „sosu artystycznego“ — nie mogło stworzyć realnych podstaw do działalności komitetów terenowych.

Komitety Frontu Narodowego musiały w swojej działalności zejść do zagadnień terenu, na którym działały, nie unikając dyskusji i rozpatrywania trudnych problemów swego terenu i nie unikając prób rozwiązywania tych trudności bądź to własnymi siłami, bądź to łącznie ze zbiorowym wysiłkiem całego społeczeństwa w kraju. Będą miały one zaufanie tylko wtedy, kiedy ich działalność da konkretne rezultaty; przy czym nie zawsze to chodzi o rzeczy wielkie, przeobrażenia — o drobne, dotkliwe, które można przy stosunkowo niewielkich środkach, ale za to przy zbiorowym wysiłku — rozwiązywać.

Jak najściślej współpraca posłów z takimi komitetami na codzień bez „pokazówek“, pomoc tym komitetom, podpowiadanie im w wielu przypadkach sposobów rozwiązań — może stworzyć tę więź, która jest niezbędna w pracy posła i pracy Frontu Narodowego.

Ignacy Skowroński

przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Kolejowych
poseł na Sejm z okręgu Leszno

1
Swoją działalność poselską, jako przedstawiciel 21 okręgu wyborczego, określam jako niedostateczną. Przyszłoby w wykonywaniu obowiązków była przede wszystkim praca zawodowa, która w dużej mierze utrudniała częste i dłuższe przebywanie w okręgu wyborczym. Jednak mandat poselski był wykorzystywany dla spraw społecznych i w innych miejscowościach, ponieważ jako przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych obarczony byłem sprawami z innych terenów. Wreszcie jako członek Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności — miałem ponadto sprawy zlecone przez Komisję.

2
Przyjmowanie skarg i zażaleń, szczególnie dla posłów nie pochodzących z danego okręgu, było bardzo pożyteczne, ponieważ przez załatwianie szeregu spraw posłowie zapoznali się — jak pracownicy władz terenowych przestrzegają praworządności, zapoznano się z troskami i bolączkami, a nawet i życiem prywatnym miejscowych obywateli. Bardzo często posłowie przyjmujący skargi — najczęściej w sprawach mieszkaniowych — stawali bezradni i w tych wypadkach nie czuli się zadowolonymi z wykonywanych obowiązków. Przyjmowanie skarg zajmowało wprawdzie dość dużo czasu, lecz nie mogło utrudniać zapoznania się z zasadniczymi problemami Ziemi Poznańskiej — przeciwnie — pomagało.

3
Sądzę, że aby rozwijać swą działalność poselską, posłowie winni być w jednym czy w dwóch powiatach powierzonych

1 Jak Ob. Poseł ocenia swoją działalność poselską jako przedstawiciela określonego okręgu wyborczego i jakie zasadnicze trudności napotykał Ob. Poseł w wypełnianiu swych konstytucyjnych obowiązków?

2 W działalności wielu posłów funkcja przyjmowania skarg i zażaleń obywateli stała się dominującą; czy Ob. Poseł uważa zjawisko to za pożyteczne i czy przyjmowanie i załatwianie skarg w takim rozmiarze nie utrudniało posłom skoncentrowania się na zasadniczych problemach Ziemi Poznańskiej?

3 Jeżeli Ob. Poseł uważa, że nie miał możliwości wykonywać swych obowiązków w całej pełni — jakie widzi środki zaradcze, aby przedstawiciele narodu mogli rozwijać bez przeszkód swą działalność poselską?

4 Jakie jest zdanie Ob. Posła o dotychczasowej działalności organizacji terenowych komitetów Frontu Narodowego — niezbędnej dla wypełniania przez posłów ich konstytucyjnych obowiązków? Jeśli Ob. Poseł uważa, że komitety FN zadań swoich do tej pory nie spełniały należycie — jak, zdaniem Posła, działalność tych komitetów należałoby przeorganizować w nadchodzącej kampanii wyborczej i później?

Adolf Kita

członek Naczelnego Komitetu ZSL
poseł na Sejm z okręgu Kalisz

1
W dotychczasowej działalności posłów naszego zespołu wojewódzkiego ukształtowały się w zasadzie dwie formy pracy. Pierwsza z nich to działalność posłów miejscowych, którzy pracując w zakładach pracy, czy na wsi, częściej się stykają z wyborcami swego okręgu i razem z nimi mogą radzić o sprawach powiatu, miasta czy fabryki. A druga to działalność posłów zamiejscowych, którzy związani pracą zawodową mniej przebywają wśród swoich wyborców, chociaż załatwiają wiele spraw występujących jednakowo w ich okręgu, a nawet w całym kraju (np. zwiększenie przydziału węgla czy materiałów budowlanych, poprawa sytuacji mieszkaniowej w miastach, rozwój rzemiosła i inne).

W mojej działalności poselskiej przeważała oczywiście ta druga forma — rzadziej aniżeli miejscowi posłowie bywałem wśród wyborców, natomiast więcej czasu poświęcałem pracy w dwóch komisjach sejmowych, do których należałem — to znaczy w Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości oraz w Komisji Rolnictwa, jak również na załatwianie w Warszawie wielu spraw interwencyjnych pojedynczych wyborców, albo gromady czy powiatu. I tutaj jest szersze i bardziej pożyteczne współdziałanie posłów terenowych z posłami centralnymi — czegoś dokonywali na posiedzeniach zespołów wojewódzkich, na przyjmowaniu skarg i zażaleń w terenie, na posiedzeniach komisji.

Niemalym utrudnieniem w należytnym wypełnianiu obowiązków poselskich w swoim okręgu

gu wyborczym była dla mnie (podobnie trudności mieli również i inni posłowie) praca zawodowa. Jako działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego miałem obowiązek brać udział w pracach całej naszej organizacji, a więc i poza swoim okręgiem — w województwie poznańskim, a w miarę możliwości także w innych. Korzyść z takiego działania jest jednak niewątpliwa, ponieważ mając szersze rozeznanie sytuacji w terenie i istotnych potrzeb — można było bardziej dokładnie i trafnie wysuwać wnioski i postulaty pod adresem władz państwowych.

2
W dotychczasowej działalności poselskiej najwięcej czasu poświęcałbym sprawie przyjmowania skarg i zażaleń. Uważam za słuszną, aby posłowie w przyszłości przyjmowali skargi i zażalenia swoich wyborców, ponieważ wciąż jeszcze tych skarg jest bardzo dużo. Ale skargi i zażalenia nie powinny być podstawą działalności posłów. Bo cóż z tego, jeżeli poseł, który, na przykład, co miesiąc przyjmuje w Kaliszu skargi i zażalenia — kiedy wiek sześcioletni z nich do sprawy mieszkaniowej? Poseł może w takim wypadku załatwić najwyżej kilkanaście spraw, a reszta pozostanie nie załatwiona. I nie można mieć wyborcom za złe, że odchodzą niezadowoleni.

Myślę, że byłoby słuszniejsze odbywać z wyborcami narady, na których składaliby posłowie sprawozdanie ze swojej działalności a równocześnie razem z wyborcami omawiali, w jaki sposób usunąć, a przynajmniej zmniejszyć, przyczyny skarg.

3
Uważam za słuszną, aby w przyszłości posłowie, którym praca zawodowa sprawia duże trudności w należytnym wypełnianiu obowiązków wobec wyborców, byli urlopowani na pewne okresy, czy na cały czas, od pracy zawodowej, a przez to więcej pracy włożyli w swoim okręgu i więcej dbałości wykazali o sprawy tego terenu.

4
Chociaż posłowie byli wyłonieni przez Front Narodowy, więc byli posłami Frontu Narodowego, to jednak po wyborach — trzeba to rzetelnie przyznać — ich współpraca z komitetami FN była bardzo słaba. A przecież komitety Frontu Narodowego razem z posłami powinny co pewien czas oceniać, jak w danym powiecie, w mieście czy na wsi — realizowane są zadania gospodarcze, kulturalne czy inne, jak są załatwiane w tym terenie sprawy ludzkie.

Jest prawda, że wiele postulatów było niemożliwych do wykonania, ponieważ jesteśmy jeszcze za biedni, aby wszystkie zadania, nawet najbardziej słuszne, uwzględnić. Natomiast trzeba ludziom wyjaśnić, aby przynajmniej wiedzieli, które sprawy można załatwić zaraz, które w późniejszym czasie, a których nie da się na razie załatwić w ogóle.

Autorytet Frontu Narodowego urosł w minionym okresie, a urosłby bardziej, gdyby się częściej odbywały narady wspólne z posłami organizowane przez komitety FN. A po takich naradach jakiś zespół artystyczny dałby przedstawienie, albo kinostatę czy obajzdowe wyświektło ciekawy film.

Byłoby po prostu słuszną, aby komitety Frontu Narodowego, w przygotowaniu do kampanii wyborczej i w czasie kampanii, opracowały realne i możliwe do wykonania programy działania, a następnie — już po wyborach — nowo wybrani posłowie ściśle współpracowali i pomagali w ich wypełnianiu.

Aleksander Rozmiarek

wicedyrektor TASKO

poseł na Sejm z okręgu Gniezno

1
Najbardziej obiektywnie moją pracę poselską mogłaby określić osoba obserwująca moją działalność oraz wyborcy mego okręgu. Ze względu na postawione pytanie postaram się sam ocenić moją pracę poselską jak najbardziej obiektywnie. Otóż jestem przekonany, że więz z wyborcami mego okręgu była z mej strony za dużą pomimo planowych przyjęć skarg i zażaleń i spotkań z wyborcami, organizowanymi przez komitety FN. — Jednych i drugich było za mało.

Jeśli chodzi o sprawy problemowe w terenie, muszę stwierdzić, że najbardziej krepulacje i zenujące były sprawy mieszkaniowe i klasyfikacji gruntów. — W tych sprawach nie mogłem konkretnie udzielić pomocy (poza, naturalnie, sporadycznymi, łatwiejszymi przypadkami).

W dopilnowaniu praworządności na odcinku egzekwowania obowiązków dostaw mam pewne zadowolenie, w kilku wypadkach wpłynęłam na uwolnienie niesłusznie aresztowanych chłopów.

Za konkretny, główny rezultat mojej działalności poselskiej uważam rozwiązanie problemu rzemiosła, a więc problemu nie tylko mego okręgu wyborczego, ale problemu krajowego.

Wydała mi się, iż mogę sądzić, że m.in. moje wypowiedzi i udział w dyskusji w Sejmie w r. 1954, a zwłaszcza na VIII sesji w kwietniu 1956 r. w pewnym stopniu przyczyniły się do zwrócenia właściwej uwagi na potrzeby rzemiosła i jego rolę.

W sumie jednak uważam, że po winienem być zrobić więcej, a głównie słabe punkty mojej działalności, to już, jak podkreśliłem, za dużą i niedostatecznie częsty kontakt z moimi wyborcami.

Przyczyny: zbyt duży okręg wyborczy (5 powiatów), za mało posłów miejscowych, co powodowało konieczność przerywania się z powiatu na powiat

i umniejszało częstotliwość pobytu w jednym powiecie; godzenie odpowiedzialnej funkcji w przemyśle z pracą poselską stwarzało także różne trudności; zbyt rzadkie posiedzenia komisji sejmowych i samego Sejmu.

2
Przyjmowanie skarg i zażaleń obywateli w działalności poselskiej stało się w wielu wypadkach funkcją dominującą — moim zdaniem — tylko dlatego, że za mało było innych form, jak np.: spotkań z wyborcami, z radnymi, spotkań środowiskowych itp. Wydaje mi się, że przyjmowanie skarg i zażaleń raczej pomagało w poznawaniu problematyki terenu.

3
Moim zdaniem, okręgi wyborcze winny być zmniejszone, co umożliwi częstszy i bliższy kontakt posła z wyborcami; posłowie winni być urlopowani z pracy zawodowej, gdyż istnieje poważna trudność godzenia odpowiedzialnego stanowiska zawodowego z pracą poselską — zwłaszcza, jeśli się uwzględni konieczność permanentnej pracy komisji sejmowych i częstych posiedzeń plenum Sejmu.

4
Komitety FN nie zawsze należycie organizowały spotkania poselskie — nie potrafili zapewnić frekwencji. Winny one organizować spotkania poselskie częściej i lepiej. Należałoby zacieśnić współpracę komitetów FN z posłami i odwrotnie. Wojewódzki Komitet FN, moim zdaniem, winien rozważyć możliwość utworzenia ze swoich członków zespołów według zagadnień, np.: ekonomiczno-politycznych, kulturalno-oświatowych, dla spraw młodzieży itp. — co pozwoliłoby łatwiej i dogłębiej rozpracowywać aktualne problemy terenu. Pomógłoby to m.in. w przejściu z pracy aktywności na pracę planową — ciągłą.

Dziękuję Ci, siostró Alino!

„Siostró Alino! Nie znam Cię, nie wiem nawet jak wyglądasz, ale tego deszczowego poranka przywróciłaś mi wiarę w dobrych, czujących ludzi, napeliłaś mój pokój jasnym promieniem słońca...”

Nie, nie o zawiedzioną miłość tu chodzi, choć prawdę mówiąc — o miłość. Nie o taką, jaką kiedyś człowiek darzy swą „wybranekę losów”, lecz o inną: miłość, którą siostra Alina ukończyła swój zawód i cierpiących ludzi. Może te słowa brzmią trochę pompatycznie i zbyt koturnowo, ale naprawdę trudno znaleźć inne.

Pora wyjaśnić o co chodzi. Pani Halina O. z największym trudem tylko o lasce może się poruszać po własnym mieszkaniu. Kalectwo uniemożliwia jej piesze wędrówki po mieście.

W pochmurny dzień 4 października budzi się z przykry dolegliwością: skóra całego ciała pokryta jakimiś krostami.

— Co robić? — myśli. — Kto mi załatwi rozliczne zapewne formalności, starania o przekaz, kolejkę, numer itp., obwarowując dostęp do pokoju z napisem: „Lekarz”?

— Biednemu zawsze wiatr w oczy — kończy swe niewesołe rozważania, bez nadziei załatwienia czegośkolwiek.

Tylko dla spokoju sumienia podchodzi do telefonu, nakreśla numer Specjalistycznej Przychodni Skórno-Wenerologicznej przy ul. Słowackiego i niezwykle, trochę nerwowo przedstawia swoją sytuację.

I... niespodzianka! Po drugiej stronie drutu odzywa się miły, grzeczny jakiś ludzko żyjący głos:

— Ależ proszę Pani! Nie trzeba żadnych formalności. Pani jest człowiekiem chorym, potrzebującym pomocy — i to wszystko. Jeszcze dziś lekarz specjalista będzie u pani w domu.

Oszłamona takim obrotem sprawy zdążyła bąknąć nieświeżo: „dziękuję” i zapytała o imię siostry — człowieka. Siostrze na imię Alina.

Lekarz rzeczywiście przybył. Teraz już wszystko jasne. A cytowane na początku słowa pochodzą z listu pacjentki Haliny O.

Czy można się dziwić, że chory człowiek z takim wzruszeniem dziękuje za pomoc i serce?

O służbie zdrowia (a raczej: służbie choremu) wiele pisałem. I różnie. W codziennych listach napływających do redakcji przeważają jednak żale i skargi. Rządzący na samych lekarzy, lecz częściej właśnie na ten brak zrozumienia i serca, które choremu człowiekowi często bardziej pomagają, niż miksura solvens lub winum pepsi.

Niestety, chorzy ludzie rzad-

ko w swej smętnej wędrówce po lekarzach z tym sercem się spotykają... Znacznie częściej natrafiają na mur przeszkód, biurokracji, obojętności i nieudolnej organizacji służby zdrowia.

Tak bywa, niestety, i w Nowym Tomysku, gdzie wielu pacjentów dojeżdżających do tamtejszej Rejonowej Przychodni Specjalistycznej naraża się na niepotrzebną stratę czasu, pogorszenie stanu zdrowia i wreszcie na najgorsze — utratę wiary w lekarza w ogóle. Nie chcę tu obliczać kosztów przejazdu tych pacjentów, którzy bezcelowo od sierpnia do października przyjeżdżają do okulisty w Nowym Tomysku.

Są wśród nich „rekordziści” mający poza sobą po cztery dojazdy (za które płaci państwo) ukoronowane... „kwitkiem”! Rejonowa Przychodnia Specjalistyczna niby powiadamia ośrodek zdrowia swego rejonu o nieobecności specjalisty, ale czy to coś pomaga, jeżeli Ośrodek nie są w stanie poinformować pacjentów? Przecież nie można pozwolić, żeby ta okulistyka kołomyjka trwała już trzeci miesiąc! Czy Wojewódzki Wydział Zdrowia naprawdę nie umie znaleźć jakiegoś wyjścia?

Służba chorem, to nie tylko lekarze i pielęgniarki, ale także — i to jest również ważne —

zrozumienie ludzkich potrzeb, czegoż nieraz brak czynnikiem kierującym tą służbą.

Cały trud legionu takich pielęgniarek jak siostra Alina może pójść na marne, jeżeli organizacja jest nieudolna.

Szkoda, że takie kapitały trwoni się bezproduktywnie. Siostró Alino! I ja Cię nie znam. Nie znam Cię też lekarza, pełniący ostry dyżur w szpitalu i wędrujący po mieszkaniach obłożnie chorych, lekarzu ciał i dusz ludzkich.

Dziękuję Wam i ja. (Na podstawie listów Haliny O., J. Kokoszynskiej i K. Skórzewskiej)

M. FLEJSIEROWICZ

Jestem strażnikiem Spółdzielni Inwalidów „Ochrona Obiektów” w Gorzowie. Chciałbym za Waszym pośrednictwem złożyć serdeczne podziękowanie lekarzom i pielęgniarkom Kliniki Uniwersyteckiej w Poznaniu (daryngologia) a w szczególności prof. Zakrzewskiemu, dr. Szejn, lekarzowi Irenie Kulczyńskiej i pielęgniarkom Jan-Kowskiej i Grodzkiej za ich trud i wysiłek oraz ich ludzki stosunek do mojej chorej żony. Dzięki ich serdecznej opiece żona moja dzisiaj żyje, mimo że lekarze w Gorzowie nie potrafili żadnych nadziei za pominięciem zakończenia operacji 3 ropnych wrzodów w uchu.

Niech podziękowanie moje skierowane dla Was, stanie się hasłem do mobilizacji innych lekarzy, by widzieli w cierpliwym człowieku, a nie jego „sakiewkę”.

Stanisław Pachala
Gorzów WLKP.

Bez serca

Trafiają się występkę, które — choć nie podlegają żadnemu paragrafowi kodeksu karnego — budzą wśród ludzi niesmak, a nawet oburzenie, bo w gruncie rzeczy są pogwałceniem norm moralnych współzycia między ludźmi. Za taki występki uważam odepchnięcie słabego staruszka przy wejściu do zatoczonoj tramwaju, umyślnie nieprzepuszczenie kobiety ciężarnej z kolejką w sklepie, czy wreszcie głośne naigrawanie się z kalectwa innych.

Nie chcę rzucać gromów potępienia na młodzież, ale — każdy przynajmniej — najczęściej właśnie ona dopuszcza się tej kategorii występku. Czasem czy to z beznamiętności, czasem po prostu dlatego, że mając sześćnaście lat tak trudno wejść w położenie starszego, schorowanego człowieka, czy staniącej się ze zmęczenia kobiety, a nieraz — z okrutnej chęci po napisaniu przed kolegami lub zabawianiu cudzym kosztem.

Na wszelkie wykroczenia młodzieży zwykliśmy patrzeć mniej surowo.

— Głupie to, niedowarzone. Z latami zmądrzeje — mawiamy.

I tak, na szczęście, bywa. Ale bywa też inaczej. Lekceważenie innych, nieliczenie się z nikim wchodzi w krew i niedowarzony młodzieńca staje się dorosłym człowiekiem, obierającym łokieć i wulgarne słowo za podstawę swej życiowej filozofii. Takie postępowanie ludzi określał mianem chamstwa. Polspolite chamstwo jest tym gorsze, że — jako na pozór społecznie nieszkodliwe — uchodzi za reguły bezkarnie.

Nie mam zamiaru podawać tu recepty na zwalczanie chamstwa. Wojna, luki w wychowaniu i kulturze ogólnej naszego społeczeństwa, stosunkowo niski poziom życiowy — wszystko to są czynniki utrudniające wyregulowanie tej plagi, której nie dałyby rady specjalne kodeks karny.

Są jednak przypadki, które — ze względu na swoją wyjątkową brutalność — nie mogą uchodzić bezkarnie. Chciałbym jeden z takich przypadków opisać szczegółowo.

72-letni mieszkaniec wsi Rejonowej w powiecie wolsztyniejskim Jan Szczepny nie może już ciężko pracować. Jednak nie chce być dla nikogo ciężarem. Pasie więc krowy. Zajęcie nie wymagające wielkiego wysiłku, zwłaza jeżeli pastuchowi pomaga wierny stary przyjaciel — pies, natychmiast wykonujący rozkazy swego pana i bacznie pilnujący, by krowy nie wchodziły w szkody.

1 października, krótko przed zachodem słońca, na pastwisku znaleźli się jacyś ludzie uzbrojeni w fuzje. Spytali Szczepnego czego pies szuka w polu. Odpowiedział:

— Ano, pilnuje mi krow, panowie. Widać przybyli uznali biednego poczciwego psiska za groźnego kłusownika, bo przywołali do siebie i — zastrzelili.

Na pożegnanie rzucili groźbę: — Jeszcze zapłacicie karg, że pies łazi po polu!

I poszli. Niedaleko sąsiedzi Krawczy-kowie wystawiali nawóz. Od nich to Szczepny dowiedział się, że jednego z nich rozpoznali. Mieszka on w Belęcinie.

Czy można się dziwić pełnym bezsilnego żalu słowom, które Szczepny pisze do redakcji? Posłuchajcie:

„Wiem proszę mi wyjaśnić: czy mój pies, który mnie, staremu człowiekowi, pomagał w pracy, zaważał im? Przecież ich psu (przyprowadził swego psa — dop. red.) nikt nie bronil nawet hasa po polu... Pies posładał dla mnie wielką wartość, nie oddałbym go nikomu za żadne pieniądze. Czy teraz są przepisy zabraniające rolnikom trzymać psy?”

Nie, takich przepisów nie ma. Ale szkoda też, że nie ma i takich, które by pozwoliły ukarać ludzi bez serca.

M. F.

Głos-y i od-Głos-y

Pominięto...

W nr 235 „Głosu” przeczytałem wzmiankę o 50 przedstawieniu opery „Legenda Bałtyku” z muzyką Feliksa Nowowiejskiego.

Stwierdzając, że „Legenda” cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród poznańskich publiczności — co jest zjawiskiem nader pociesającym, autor wzmianki „zapomniał” wymienić drugiego autora, autora choreografii całego drugiego aktu i „Sobótka” w trzecim, które to niewątpliwie do „niesłabnącego powodzenia” w dużej mierze się przyczyniają.

Niżej podpisany jest współautorem „Legendy Bałtyku” nie tylko de facto i de jure, dowodem czego

go pobieranie z każdego przedstawienia tantiem autorskich.

(—) Feliks Parnell

Poznań, ul. Kasprzaka 7a, m. 4

Krótką wzmiankę o 50 przedstawieniu „Legendy Bałtyku” w Operze Poznańskiej — nie była szczegółową recenzją. Z wykonawców wymieniony został przede wszystkim Zygmunt Wojciechowski, który po dłuższej przerwie (spowodowanej chorobą) znowu objął batutę nad dziełem. Szczegółowa, obszerna recenzja dotycząca autorów i wykonawców (kompozytor, libreciści, inscenizator, dekorator, choreograf itd.) ukazała się w swoim czasie na łamach naszego pisma. (red.)

Mówią sprzedawcy

Jeżeli czytelnik się łrytuje, że nie może otrzymać poczytnych periodyków, a tym bardziej dzienników (i to o 9 rano „Głosu”, a o 11 — „Gazety Poznańskiej”) nie można mu się dziwić. Nie można mu się też dziwić, że ma pretensje do sprzedawcy, z którym bezpośrednio się styka. Natomiast niesłuszne jest stanowisko redakcji „Głosu”, które zamiast uspokoić wzburzonych czytelników i wytłumaczyć im powody braku prasy (wypaczenia, niedostępowość, chwilowy brak papieru lub itp.) podsyca nieświadomie niesłuszne pretensje czytelników do sprzedawców, popędzając ich rzekomo nielegalne praktyki.

Sprzedawcy w myśl zarządzenia Centralnego Zarządu nr 89/53 z dnia 23 sierpnia 1955 roku, mogą 50 proc. prasy rezerwowo dla stałych czytelników. Sprzedawcy działają więc zupełnie legalnie. Nawet, gdyby zarządzenie to zostało zniszczone — nie wpłynęło to w najmniejszym stopniu na fakt braku miejscowej prasy przez okres 3/4 dnia.

Tak ja, jak i koledzy możemy zrozumieć chwilowe trudności, które przejawiają się w tej czy innej gałęzi gospodarki narodowej, lecz nie możemy zrozumieć, dlaczego obarcza się odpowiedzialnością za to nas, sprzedawców, którzy i tak jesteśmy z tego powodu poszkodowani nie tylko materialnie, ale i moralnie — znosząc cierpliwie róż-

ne przykre uwagi ze strony klientów.

Jeden z wielu

W Waszym piśmie z niedzieli pisze na marginesie „dziwnych sposobów znikania czasopism” z przekasem o kioskarkach. Wszyscy kioskarki daliśmy Wam okłaski, gdybyście im pomogli rozwiązać następującą zagadkę. Jeżeli się ma około 1000 odbiorców gazet, a dostanie się do rozprzedaży 15 egz. „Świata”, 30 „Dziennika Świata”, 30 „Przekroju” itd. itd., to co robić?

A więc nie należy się wysmiewać z kioskarki, lecz pouczyć obywateli, że państwo nie może na razie zaspokoić tak olbrzymiego zapotrzebowania i że odbiorcy muszą wykazać trochę cierpliwości. Tak właśnie musimy my rozmawiać z klientami, bo kioskarka stał się dzisiaj nie tylko sprzedawcą, ale również informatorem i agitatorem.

Ile to się kioskarki „naużera” przez cały dzień z różnymi ludźmi! A co do metody sprzedawania gazet kolorowych to możemy Wam zwrócić te tajemnice: Sprzedajemy je 1) na ładne oczy, 2) klientowi w białym ręku, 3) wspólnie z prasą mniej chłodną. Gdybyśmy sprzedawali ilustrowane tygodniki każdemu nie starczyłoby dla dobrych klientów. A bez nich kiosk straci na obrocie, a kioskarka na zarobku.

Kioskarka z Poznania

Komunikaty

Wojewódzki Zarząd Łączności w Poznaniu zawiadamia, że w dniach od 16 do 18 października 1956 r. w godz. od 9.00 do 14.00 odbędzie się w Poznaniu w gmachu Wojewódzkiego Zarządu Łączności przy ul. Kościuszki 77 publiczna licytacja przedmiotów z niedorzecznych przesyłek pocztowych. K3567

Praca

Pomoc domowa dochodząca potrzebna zaraz (dzielnica Ła 202), codziennie od godz. 8-10. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 19832g.

Wspólnika - rzemieślnika samodzielnego, starszego do wspólnej pracy poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dnia 20084g.

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Wolska 4 m. 1. 20091g

Pracując małżeństwo z dwójką dzieci poszukuje zaraz samodzielną gospod. Poznań, Młyńska 10 m. 73, od godz. 18-20. 19634g

Potrzebna zaraz do Warszawy zaufana gospośka i ubiająca dzieci (7 i 5 lat). Poznań, Gwardii Ludowej 55 m. 8. 19912g

Pomoc domowa, ewentualnie rezydentka potrzebna. Poznań, Sowińska 10 m. 3 (przy Gospodzie Targowej). 19991g

Pomoc domowa na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Poznań, Świerczewskiego 3a m. 4. 20129g

Ekspedientka potrzebna zaraz. Poznań, Strzelecka 17, plekarnia. 20206g

Nauka

Tańców towarzyskich ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 19752g

Kupno

Kupię grzejniki c. o., niskie, również pojedyncze żebra oraz rury. Poznań, Górczyn, Andrzejewskiego 19. 20110g

Kupię nowy motocykl „Jawa”. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dnia 20164g.

Kupię okazjnie aparat do nagrywania płyt gramofonowych, magnetofon reporter-ski, kilka metrów taśmy magnetofonowej (przedwojennej), prostownik do galwanizacji, szlifierkę (silnik), zegar ścienny na baterię elektryczną. Oferty 14131 „Prasa” Kraków, Rynek 46. K3536

Maszynę do haftowania (kurbiówkę) nowoczesną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dnia 19670g.

Kupię 2 śrutowniki kamienne. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dnia 20178g.

Sprzedaż

Motocykl „12” 350 ccm, nowy sprzedam. Poznań, tel. 517-57. 20054g

Radio „Pionier” sprzedam. Poznań, Fredry 3 m. 16. 20066g

Samochód „Opel P4” w dobrym stanie sprzedam. Władysław, Poznań, tel. 622-97. 20123g

Maszynę do szycia „Singer” bebenkową, silną, dobrą sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 20050g

Wózki - autka, spacerówki („Warszawa”) poleca: Lesiński, Poznań, Żydowska 33 przy Starym Rynku. 20076g

Samochód DKW 700 w bardzo dobrym stanie, na nowym ogumieniu sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 31, Warsztat samochodowy, Berdychowski. 19869g

Szafę kombinowaną (orzech kaskaski) sprzedam. Poznań, ul. Stolarska 2, stolarnia. 20097g

40 000 szt. cegły z rozbiórki sprzedam. Poznań - Winiogrody, Pasieka 16 m. 3. 20113g

Sprzedam karoserię, ramę, dyferencjał i śledzenia do samochodu „Fiat 1100”. Poznań, Matejki 68 m. 2, od godz. 15-18. 20163g

Motocykl „Moskwa” 125 ccm nowy, na teleskopach sprzedam. Poznań, Wodna 22, tel. 85-12. 20146g

Sprzedam nowoczesną, piękną kuchnię. Poznań, Gwardii Ludowej 52 m. 1. 20155g

Sprzedam prostownik selenowy do ładowania lub chromowania 6 V — 25 Amp. Poznań, plac Młodej Gwardii 9 m. 28. 20188g

Sprzedam sypialnię w bardzo dobrym stanie. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 20195g.

Maszynę do szycia „Singer” bebenkową sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 5, 20199g

Wózki - autka, spacerówki („Warszawa”) poleca: Lesiński, Poznań, Żydowska 33 przy Starym Rynku. 20076g

Dnia 11 października 1956 zmarł nagle nasz długoletni chorobliwiej mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 76, Sp.

Leon Buchholz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o godz. 10.50 na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona rodzina

Poznań, Pułaskiego 20.

20217g

Łatwo i tanim kosztem

ODŚWIEŻYSZ

OBUWIE-TOREBKI-TECZKI

lakierem do skór gładkich

„WILBRA-PRIMA”

obuwie zamszowe barwnikami

„RENIFER-EXTRA”

prod. C. P. H. „INCO” — Warszawa K3583

Sprzedam okazjnie kamienie z lokalami nadającym się na warsztat w Gnieźnie przy ul. Podgórznej 7a. Andrzejczak, Puszczykowskiego, ul. Poznańska 37. 20152g

Domki pokój z kuchnią, 320 m² pięknego ogrodu 130 000 zł, parcele przy Botaniaku (zawierający plan budowy domu jednorodzinnego) 60 000 zł, 3300 m² (Strzeszyn) oparkowania 30 000 zł sprzedam: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 20179g

Wspólnik(czkę) znającego się na częściach zegarmistrzowskich poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Łódź, Piotrkowska 96 pod „6791”. K3575

Suknie, szale, bluzki, kołnierzyki, welniane — jedwabne haftujące maszynowo, Paski — guzik obciążony materiałem, nylonem, brokatem, Merzka, okrycia, plisy, „HAFTA” Poznań, Stary Rynek 58, 1 piętro. 20057g

Dr Woroszyński, choroby u-żu, nosa, gardła, Poznań, Koszowski 48, tel. 635-11. 20159g

Sprzedam plac pod budowę domu jednorodzinnego przy dworcu w Kościele, Zgłoszenia: Kościeln, Boh, Stalingradu 10 i p. 20168g

Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-1222

Dnia 11 października 1956 zmarł nagle nasz nieodżałowany kolega

Władysław Bryl

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Współpracownicy Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu

20115g

Dnia 11 października 1956 r. zmarł nagle nasz pracownik

Władysław Błaszyk

przeżywszy lat 35. W Zmarłym traci Zakład nasz sumiennego i ofiarnego pracownika, a współpracownicy dobrego kolega.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 14 bm. z kaplicy cmentarza na Junikowie o godzinie 14.

Reda. Zakładowa Zakładu Instalacyjno - Montażowego w Poznaniu

Dyrekcja

K3569

Także w Wągrowcu

Prezydium MRN w Wągrowcu powołało komisję dla przeprowadzenia ścieśniania biur.

Komisja rozpoczęła pracę dokonując przeglądu szeregu instytucji. Obecnie opracowuje się konkretne projekty. Wnioski komisji rozpatrzy Prezydium MRN. Wstępne prace pozwalają stwierdzić, że kilka pomieszczeń biurowych przeznaczy się na mieszkanie.

(Kdw)

Cenna inicjatywa

Wartość to wieś, którą zamieszkuje przeważnie młodzi chłopcy oraz robotnicy. Wiosną bież. roku podjęto tu uchwałę o samoopodatkowaniu (50 i 100 zł w stosunku rocznym). Uzyskane w ten sposób fundusze mieszkańcy Wągrowa przeznaczyli na budowę świetlicy, która mieścić będzie salę widowiskową oraz bibliotekę i czytelnię.

Świetlica gromadzka w Biezdrowie z wypracowanych społecznie pieniędzy przeznaczona na ten cel 1.200 zł. W zwłocie materiałów pomógł wydatnie zespół PGR — Dobrobrze oraz spółdzielnia produkcyjna w Biezdrowie. Zapłać wszystkim mieszkańcom Wągrowa jest rekoimacją, że świetlica zostanie oddana do użytku 22 lipca 1957 r.

(SH)

Lepsze warunki pracy

W Kaliskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego przeznaczono 285 tys. zł na poprawę warunków pracy. Z funduszy tych zakupiono m.in. 4 natryski, 10 wentylatorów i wyposażenie palarni oraz dwóch szatni i umywalni.

Pracownikom Zarządu Budowlanego w Kaliszu wypłacono natomiast (z budżetu BHP) ekwiwalent za pranie ubrań roboczych w pierwszym półroczu bież. roku. Ponadto zakupiono bilety do łaźni.

(t)

Szamotulska cukrownia poszukuje pracowników

Już za kilka dni w szamotulskiej cukrowni ruszą maszyny, w których remont robotnicy włożyli wiele wysiłku.

W okresie kampanii pełna obsada wszystkich działów umożliwi rytmiczną produkcję. Cukrownia poszukuje więc pracowników sezonowych. Ich dzienne wynagrodzenie wynosić będzie od 39 do 58 zł. Wszyscy zatrudnieni wraz z rodzinami mogą korzystać z bezpłatnej opieki lekarskiej. Pracownicy zamieszkali w miejscowości znajdującej się w hotele robotniczym.

(SH)

Świetlica i dożywianie

Od 1 września przy szkole podstawowej nr 1 w Szamotulach uruchomiono świetlicę. Korzystają z niej dzieci szkół nr 1 i 3 (od klasy I do IV) których matki pracują zawodowo. Uczniowie otrzymują obiady a po zajęciach szkolnych odrabiają lekcje i bawią się pod opieką nauczyciela — kierownika świetlicy Jana Hani.

(SH)

W Kukulce pod Sierakowem leśni czy Aleksy Masztalerz zakłada wzorcową hodowlę nutrii. Na zdjęciu widzimy właśnie będącą na ukonieczniu pomieszczenie dla 300 zwierzątek. (jki)



Fot. Józef Jakubowski

650 tys. kg dziczyzny dostarcza Wielkopolska

Wielkopolska jest terenem bogatym w zwierzyznę łowną, a co za tym idzie — poważnym dostawcą dziczyzny na rynek krajowy i zagraniczny.

Poznańskie dostarcza rocznie ok. 200.000 bażantów, około 300.000 kurczaków, ok. 250.000 zajęcy oraz dużą ilość saren. W ub. roku Wielkopolska dostarczyła ok. 450.000 kg dziczyzny. W tym roku liczba ta wzrosła do 650.000 kg, przy czym PZL planuje zwiększenie dostaw dziczyzny pod koniec planu 5-letniego do miliona kg rocznie.

Jest to poważne zasilenie naszego rynku w mięso, które konsument otrzymuje w postaci przetworów, gdyż dziczyznę przerabia się na wędliny, gulasze czy paszety.

Niezależnie od mięsa łowieckiego dostarcza naszej gospodarce wielu surowców przemysłowych. Z sierści zajęcy (zwanej turzeja), której Wielkopolska dostarcza ok. 1000 kg rocznie, wyrabia się najlepszy gatunek filcu. Gorszy filc produkuje się bowiem z odpadków wełny owczej. Skórki zajęce stanowią cenny surowiec dla przemysłu galanterijnego. Znanie i powszechnie cenione (oczywiście przez mężczyzn) są pędy do golenia z borsuczej sierści; skóra i szczeniina z dzików jest surowcem poszukiwanym na wszystkich rynkach świata, najlepsze zaś rękawiczki zamszowe wyrabia się ze skór jeleni i saren. Nie można także pominąć milczącym futer chochoły rudy i lisów i kun leśnych.

A więc łowiectwo ma dla naszej gospodarki poważne znaczenie. Odstraża zwierzyznę — to jednak nie wszystko. Aby strzelać, trzeba mieć do czego strzelać, trzeba mieć bazę łowczą. Właśnie dlatego PZL oprócz łowców, które są końcem wym efektem długiej i żmudnej pracy łowców, dąży do planowego rozwoju pogłowia zwierzyzny łownej i doprowadzenia go do stanu przedwojennego, do odrobienia zaniedbań. Dlatego też stosuje się szereg zabiegów w formie inwestycji i ochrony oraz ograniczanie na pewien czas odstępu.

Już w tym roku dają się zauważyć pewne wyniki. Zwiększyło się bowiem wyraźnie pogłowie zajęcy i saren.

(Ro)

"Spółdzielnia zdrowia"

W Wielkopolsce istnieją obecnie dwie „spółdzielnie zdrowia”. Jedną znajduje się w Kraszewicach w powiecie ostrzeszowskim, drugą zaś w Górzach w powiecie tureckim. Spółdzielnia kraszewicka powstała w lipcu tego roku. Skupia ponad 230 członków i posiada możliwości rozwoju, gdyż otrzymała sprzęt medyczny z Wydziału Zdrowia i CRS. Nie brak też fachowego personelu.

W Górzach spółdzielnia powstała z początkiem bież. roku. Perspektywy rozwoju są zachęcające. Udziały wynoszą 100 zł, członków jest obecnie ponad 200.

W 1957 roku przewiduje się powstanie dalszych 4 „spółdzielni zdrowia”, prawdopodobnie w pow. średzkim i gostyńskim.

(San)

Spór o sklep

Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Kórniku toczy od stycznia spór z delegaturą „Ruchu” w Śremie. W jednym ze sklepów „Ruch” ma swojego pracownika i Miejska Spółdzielnia Zbytu — swoje. W razie manki — komplikacja na „sto dwa”. Lokal należy do spółdzielni „Ruch” korzysta tylko z gościnności. Spółdzielnia ze wspomnianych względów prosi „Ruch” w Śremie o zabranie księżki i przeniesienie ich do punktów w Kórniku i w Bninie. Ponadto GS w Kórniku wyraża zgodę na odstąpienie „Ruchowi” specjalnego pomieszczenia na książki. Dyrekcja delegatury „Ruch” w Śremie trzyma się jednak sklepu papierniczego spółdzielni jak tonący brzytwy. Kierownik „Ruchu” ob. Stasiak — na nie wiadomo którą już z kolei ustną interwencję wiceprezesa Spółdzielni — oświadczył: „My wam jeszcze pokażemy”.

Dziwi nas takie stanowisko. (no)

Przed kilku dniami odbył się, już w sprawnie działającej suszarni w Belęcinie, pokaz suszenia i przechowywania kukurydzy. W dwudniowym kursie brało udział 60 kierowników suszarni mechanicznych z województw: bydgoskiego, zielonogórskiego i poznańskiego.

W tym roku przeciętne plony kukurydzy wyniosły w powiecie wolsztynskim od 40 — 50 kwintali z hektara. Od 60 — 65 kwintali kukurydzy spodziewają się zebrać m. in. Felician Koźlik z Radomierza, Michał Frackowiak i Stanisław Siuda z Błotnicy.

W ubiegłym roku spółdzielnia produkcyjna w Belęcinie otrzymała pierwszą w powiecie wolsztynskim suszarnię kukurydzy. Niestety — suszarnia ta funkcjonowała wadliwie. Sprawa suszenia kukurydzy, której areał stale wzrasta, stała się więc problemem nr 1.

Spółdzielcy z Belęcina wykazali dużo inicjatywy, poprawiając liczne usterki w urządzeniu suszarni. I tak np. w miejsce nieprzydatnego pieca Aleksander Dubik zbudował piec szamotowy. Teraz piec działa prawidłowo, wytwarzając potrzebną do suszenia ciepłą parę.

Przed kilku dniami odbył się, już w sprawnie działającej suszarni w Belęcinie, pokaz suszenia i przechowywania kukurydzy. W dwudniowym kursie brało udział 60 kierowników suszarni mechanicznych z województw: bydgoskiego, zielonogórskiego i poznańskiego.

W tym roku przeciętne plony kukurydzy wyniosły w powiecie wolsztynskim od 40 — 50 kwintali z hektara. Od 60 — 65 kwintali kukurydzy spodziewają się zebrać m. in. Felician Koźlik z Radomierza, Michał Frackowiak i Stanisław Siuda z Błotnicy.

Wkrótce żetony do automatów

W najbliższym czasie zostaną wprowadzone specjalne żetony do telefonicznych aparatów automatycznych. Będzie można kupować je we wszystkich kioskach „Ruchu” oraz na pocztę. Żetony wprowadza się dlatego, że nowo wydane aluminiowe 50-groszówki nie odpowiadają urządzeniom automatów. Cena żetonu — 50 groszy.

Można wygrać 100 tysięcy złotych

A więc gra liczbowa, o której niedawno pisaliśmy, będzie aktualna jeszcze w tym miesiącu. Komitet Budowy Parku Kultury w Poznaniu powołał specjalną komisję, która opracowała regulamin. Od uczestników wymaga się tylko wykreślenia trzech dowolnych liczb z trzydziestu znajdujących się na kuponie.

Im więcej osób weźmie udział w Poznańskiej Grze Liczbowej (tak brzmi oficjalna nazwa), tym większa jest wygrana. 50 proc. sumy uzyskanej ze sprzedaży biletów przeznaczają się bowiem na nagrody. Pozostałe zaś fundusze na budowę Parku Kultury i pokrycie kosztów organizacyjnych. Komisja z ołówkiem w ręku wyliczyła, że można będzie wygrać nawet 100 tys. złotych.

W najbliższych dniach podamy regulamin gry, a od 18 bm. można już nabywać kupony w cenie 2 zł we wszystkich kioskach „Ruchu”. Pierwsze losowanie ustalono na dzień 3 listopada. (an)

Pomysł godny popularyzacji

Dotychczas na wszelkiego rodzaju pokazach mody występowała jedynie Centrala Odzieżowa, natomiast fabryki konfekcyjne pozostawały w cieniu. Obecnie po raz pierwszy został zorganizowany pokaz odzieży jesiennie-zimowej w Zgierz, w którym wystąpiły również miejscowe zakłady odzieżowe, prezentując publiczności własne modele z bieżącej produkcji. Demonstrację przez tę fabrykę ubrańia męskie zostały bardzo pochwlebnie ocenione przez uczestników pokazu.

Pomysł ten wart jest popularyzowania również w Poznaniu i Wielkopolsce.

(red.)

Ziemniaki dobrze obrodziły

Dobrze, a w każdym razie znacznie lepiej niż w roku ubiegłym obrodziły w województwie poznańskim ziemniaki.

Zbiory zakończono już prze ważne w gospodarstwach indywidualnych; poważne załogi posiadają natomiast PGR-y, a jeszcze większe — spółdzielnie produkcyjne. Przeciętna cena ziemniaków (w większych miastach 80 zł za kwintal) ulegnie w najbliższym czasie obniżce.

(Ko)

Brawo, spółdzielcy z Belęcina!

W ubiegłym roku spółdzielnia produkcyjna w Belęcinie otrzymała pierwszą w powiecie wolsztynskim suszarnię kukurydzy. Niestety — suszarnia ta funkcjonowała wadliwie. Sprawa suszenia kukurydzy, której areał stale wzrasta, stała się więc problemem nr 1.

Spółdzielcy z Belęcina wykazali dużo inicjatywy, poprawiając liczne usterki w urządzeniu suszarni. I tak np. w miejsce nieprzydatnego pieca Aleksander Dubik zbudował piec szamotowy. Teraz piec działa prawidłowo, wytwarzając potrzebną do suszenia ciepłą parę.

Przed kilku dniami odbył się, już w sprawnie działającej suszarni w Belęcinie, pokaz suszenia i przechowywania kukurydzy. W dwudniowym kursie brało udział 60 kierowników suszarni mechanicznych z województw: bydgoskiego, zielonogórskiego i poznańskiego.

W tym roku przeciętne plony kukurydzy wyniosły w powiecie wolsztynskim od 40 — 50 kwintali z hektara. Od 60 — 65 kwintali kukurydzy spodziewają się zebrać m. in. Felician Koźlik z Radomierza, Michał Frackowiak i Stanisław Siuda z Błotnicy.

Wkrótce żetony do automatów

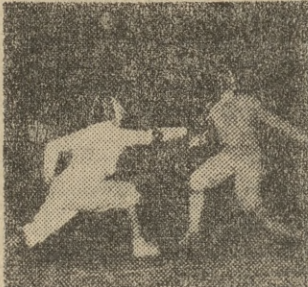
W najbliższym czasie zostaną wprowadzone specjalne żetony do telefonicznych aparatów automatycznych. Będzie można kupować je we wszystkich kioskach „Ruchu” oraz na pocztę. Żetony wprowadza się dlatego, że nowo wydane aluminiowe 50-groszówki nie odpowiadają urządzeniom automatów. Cena żetonu — 50 groszy.

Głos SPORTOWY

62 olimpijczyków — Gellnerówna

Konferencja prasowa zorganizowana przez Polski Komitet Olimpijski dla prasy sportowej, w związku z ustaleniem składu liczebnej ekipy olimpijskiej dostarczyła dużo ciekawego materiału, a wypowiedzi członków PKOl dały świadectwo poważnego wkładu pracy nad przygotowaniem naszej reprezentacji.

Przez dwa lata 54 trenerów 11 koordynatorów szlifowało formę naszych zawodników w Melbourne. Cyfra 62 olimpijczyków



Okladka jednego z wielu ilustrowanych i wielojęzycznych prospektów sportowych, które zabierze ze sobą nasza ekipa olimpijska do Australii.

czyków (skład już podawaliśmy), z liczebną przewagą lekkoatletów, wykrystalizowała się z myślą o możliwości zajęcia przez nich VI miejsca w konkurencjach indywidualnych oraz IV miejsca w zespołowych.

Mimo niewątpliwie wysokiego poziomu reprezentowanego przez naszych zawodników i zawodniczek, trudno jest stawić czoła jakiegokolwiek horoskopy. Przede wszystkim poziom uzyskiwanych wyników światowych podniósł się bardzo znacznie, a poza tym olimpijczycy jadą w pewnym sensie w „nieznane” (klimat, duża, męcząca podróż, zmiana pory roku, dnia itp.).

62-osobowej drużynie (istnieje całkiem realna możliwość włączenia jeszcze pływaczki Gellnerówny!) towarzyszyć będą: 18-osobowa grupa techniczna (12 trenerów, 5 sędziów, 1 lekarz) oraz 5-osobowa ekipa kierowników. Godnym podkreślenia jest fakt

Na nowej drodze

Grodzki Automotoklub (niedawno jeszcze sekcja PZM) dotychczas nie mógł się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Być może teraz sytuacja zmieni się na lepsze. Przed kilku bowiem dniami wybrano nowe władze (prezes ob. Kuberka), które rozpoczęły swoją działalność od zakrojonej na szeroką skalę akcji propagandowej.

Automotoklub zapewnił swym uczestnikom nie tylko możliwość „wyzucia” się w sporcie motorowym i automobilowym, ale również — możliwość zdobycia wiedzy technicznej z tej dziedziny oraz pomocy w nabywaniu sprzętu i części samochodowych.

Pierwszą imprezą organizowaną przez Automotoklub będzie dzisiaj „pogoń za lisem”.

(ak)

Zwycięstwo piłkarzy CWKS w Belgii

Drużyna CWKS (Warszawa) rozegrała, na zakończenie swego tournée po Francji i Belgii, spotkanie z 11-gowym zespołem belgijskim Charleroi.

Spotkanie zakończyło się nieznacznie, lecz zasłużonym zwycięstwem piłkarzy polskich w stosunku — 2:1 (1:0).

Bramki dla CWKS zdobyli: Kempny i Pohl; dla Belgów — piłkarz polskiego pochodzenia — Sobieński.

zredukowania do minimum ilości towarzyszących oficerów ze względu na zbyt wysokie koszty związane z wyprawą do Australii, i jeszcze jedno: na przygotowania, przejazd i pobyt naszej ekipy w Melbourne złożyły się wyłącznie fundusze społeczne („totek”, konkursy, dopłaty do biletów itp.).

Reprezentanci nasi wyruszają na daleki kontynent samolotami linii holenderskich w dwóch rzutach (4. i 5. XI), a podróż potrwa ponad 70 godzin. Drużyna zajmie w wiosce olimpijskiej 5 domków przy czym kuchnię będzie dzielić wspólnie z Austriakami i Czechosłowakami. Podczas konferencji dowiedzieliśmy się również, że warunki treningowe w Australii są nienadzwyczajne (brak pomocniczych boisk i urządzeń), a poza tym istnieją trudności komunikacyjne (duże odległości) od pomocniczych boisk.

Wyprawa naszych olimpijczyków oprócz znaczenia czysto sportowego posiada również dużą wagę społeczno-polityczną. W Australii znajduje się bowiem poważne skupisko Polonii (80 tys. osób), które z niecierpliwością oczekuje wizyty rodaków z kraju. Warto tu dodać, że ekipa wiezie ze sobą wiele podarków dla naszych braci na wychodźstwie.

Wraz z kierownictwem drużyny olimpijskiej wybiera się do Melbourne kilku dziennikarzy sportowych oraz ekipa sprawozdawcza Polskiego Radia. (j)

Żuźlowcy CSR w Ostrowie

Na zakończenie sezonu żużlowego rozegrany zostanie w Ostrowie Wielkopolskim w dniu 18 bm. bardzo ciekawy międzynarodowy pojedynek.

Przedstawicielami drużyny Ostrowa będzie silny zespół czechosłowacki żużlowców w składzie: Roska, Hawelka, Janiczek, Spinka, Ucheł, Machacz, Windermann i Tomiczek.

Barw Ostrowa, na nowowbudowanym torze, który pomieści może około 30 tys. widzów, bronie będą: Bendtke, Krzesiński, Kurek, Poprawa, Biela i Grabowski oraz rezerwowi: Stefański i Weimann.

Drużyna Ostrowa zostanie prawdopodobnie zmocniona Kapala z Rawicza i Kupczyńskim z Wrocławia.

(p)

Ambitne plany sportowców wiejskich

Duże ożywienie w międzynarodowych kontaktach sportowców wiejskich przyniesie rok 1957. Po dość bezbarwnym bieżącym sezonie, w którym reprezentanci LZS brali udział jedynie w kilku zawodach, przewiduje się, że w przyszłym roku reprezentanci LZS uczestniczyć będą w 11 zawodach międzynarodowych.

Najwięcej spotkań oczekuje LZS-owskich jeźdźców. Wyjeżdżają oni dwukrotnie na zawody do NRD i CSR, a w kraju odbędą dwukrotnie jeździec „ZSRR, Węgier, CSR i NRD”.

Narciarze wiejscy wyjadą do NRD na tradycyjny trójmecz LZS — Traktor — Sokol, a następnie siebie zorganizują z kolei międzynarodowy turniej skoków. Zagraniczne starty w CSR i NRD czekają reprezentantów wsi w kolarstwie, boksie i żeglarskiej.

Największą imprezą sportowców wiejskich będą zorganizowane pod czas „Dożynek” zawody lekkoatletyczne, które mają w przyszłości przeobrazić się w światowe Igrzyska Młodzieży Wiejskiej. Wezmą w nich udział zawodnicy NRD, CSR, ZSRR i Bułgarii. (of)

Teatry

GNIEZNO — godz. 19 i 21.30 „Imieniny pana dyrektora”, WŁOCŁAWEK — „Moralność pani Dulskiej”, OSTROW WLKP. — „Zemsta” (Państw. Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „W walce z Hitlerem”. Stylowe: „Matka”, OSTROW — Przdownik: „Zakończani z Villa Borghese”, Słonec: „Bogaczka”, GNIEZNO — Polonia: „Krwawa droga”, Lęch: „Kadet Winslow”, LESZNO — Sportowiec: „Ostatni występ Grotka”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.522 m
12.04 — poranek symfoniczny, 13.18 — walec Jana Straussa, 13.40 — zagadka naukowa, 14 — koncert słynnych orkiestr rozrywkowych, 14.35 — recital śpiewcy Hansa Hottera, 15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — lawiecka gra, 17 — „Dla każdego coś miłego”, 18 — San Catti — słuchowisko, 19.05 — felleton aktualny, 19.15 — Prokofiew: Piotruś i wilk, 19.45 — gra ork. taneczna PR, 20.30 — „Na fali humoru i satyry”, 21.30 — mistrzowie estrady, 21.15 — muz. taneczna.

Na marginesie

nowych premier w kinach „Apollo” i „Targowyn”



— Feluś, wycofujemy się... Moja stara już wróciła z „Z trzech niu-skieterów”...
Rys. H. Darwich

z boisk ŚWIATA

SYDNEY: Pływak australijski Rose ustanowił rekord świata na 400 m st. dow., uzyskując czas 4.25.0.

LONDYN: W meczu lekkoatletycznym Londyn — Budapeszt, zwyciężyli Anglicy, w konkurencjach męskich 96:90, a w kobiecych 48:35. Sensacją była porażka Taboriego i Jharosa z Ibbotsonem (Londyn) na 1500 m. Anglik wygrał w 3.49.2.

ZURICH: Wracająca z Paryża reprezentacja piłkarska Węgier pokonała Young Boys (Bern) 3:1.